

DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEA R

ROMA

Al. 3-go Maja 11

Chłuba kinematografii polskiej. Zachwyci, wzruszy, rozśmieszy oczaruje. Zmartwychwstanie pięknej epoki Napoleońskiej p.t.

Ulan ks. Józefa Poniatowskiego

W rol. gł.: Smosarska Brodniewicz, Conti i inni

Popołudniówka: „Łódź podwodna Nr. 9”

Początek o godz. 5 w święta o 3 po poł. Ceny zwykle

Przed główną rozgrywką

Wszystkie umysły zelektryzowała walna rozgrywka, która rozpocznie się 17 lutego. Wszyscy się szykują. Każdy staje do walki o wielkie wygrane z losem I Klasy z szczęśliwej zawsze Kolektury Domika Niewińskiego w Piotrkowie, ul. Słowackiego 22 i w Oddziałach: Sulejowie, Bełchatowie i Radomsku.

Spętana prasa i opinia publiczna W komisji Senatu o cenzurze i konfiskatach

ANI ŻYCIU GOSPODARCZEMU, ANI ŚWIATU PRACOWNICZEMU nie przysłużyła się większość sejmowej komisji pracy, która opowiedziała się za przywróceniem dawnej wysokości składek w ubezpieczeniach społecznych. Nie przysłużyła się też Skarbowi, zwiększając poważnie nacisk ubezpieczeń na kieszeń płatnika i to w dodatku w okresie, kiedy o konieczności odciążenia tej kieszeni wciąż się mówi.

Komu się więc przysłużyła? Ubezpieczonym — mówią motywy większości komisji, a także komunikat P.A.T., a więc agencji urzędowej, a nie ubezpieczeniowej, jak to można sądzić; albowiem odnośny komunikat, anonsując powrót do dawnych składek, zaopatruje go komentarzem, że bez tego powrotu losy ubezpieczonych emerytalnych byłyby zachwiane.

Ten punkt widzenia musi budzić najpoważniejsze wątpliwości. Albowiem uzdrowienia finansów ubezpieczeń szukać należy nie w mechanizmie mnożenia obciążeń, lecz w reformie systemu ubezpieczeniowego oraz w reformie gospodarki i administracji. Stawianie sprawy w ten sposób: jeżeli ubezpieczenia źle się rządzą, to niech ubezpieczeni więcej płacą — dogadzać może chyba tylko tym, co się źle rządzą, a ze strony parlamentu jest kroceniem po linii najmniejszego oporu i strojeniem się w szaty obrony ubezpieczonego na jego rachunek.

Parlament, który wkroczył na taką drogę, nie przysłuży się nikomu, nie wyłączając samego siebie. Mały też przekonanie, że plenum Sejmu, na którym znajdzie się powyższa sprawa, pójdzie za głosem mniejszości komisji, reprezentującej napewno większość opinii społecznej.

W komisji budżetowej Senatu rozwinęła się wczoraj w czasie debaty nad budżetem M. S. W. interesująca wielce dyskusja na temat cenzury i konfiskat prasowych.

Sen. Kleszczyński (referent budżetu M. S. W.): Wielką bolączką w naszych stosunkach jest nieuregulowanie spraw prasowych i ciągłe chaotyczne konfiskaty. Obowiązujące ustawy są różne w różnych dzielnicach, a rozporządzenia są zupełnie niewystarczające.

Dowolność konfiskat daje zawsze duże możliwości do nadużyć, często wytwarza się rozgoryczenie. Konieczną jest nowa ustawa prasowa, o którą parlament się upomina.

Sen. Fleszarowa: Sprawa konfiskat przechodziła u nas w ostatnim czasie różne fazy. Ważnym momentem była audycja delegacji Związku Dziennikarzy u p. premiera, oraz wydany następnie okólnik. Rzeczywiście wynik tego okólnika był dodatni, ale trwało to niedługo. Obecnie widzimy nawrót do dawnych stosunków.

W ostatnim czasie były trzy sprawy, których nie wolno było ty-

kać w prasie, mianowicie: sprawa Gdańska, ostatnie posiedzenie Ligi Narodów oraz resort sprawiedliwości i osoba p. ministra Sprawiedliwości.

Jeszcze mniej zrozumiała była konfiskata w pismach codziennych ustępów z książki prof. Romera, która była dozwolona. Dochodziło do tego, że konfiskowano notatki o dokonanej jakiejś konfiskacie. Również był wypadek, że za pewne ustępy konfiskowano cały numer wydawnictwa.

S. Zarzycki: — Jaka to była prasa? Sen. Fleszarowa: „Czarno na białym”. Były także niezrozumiałe wypadki konfiskowania książek, mianowicie: jednej p. t. „Przepraszam że żyję”, podobno pióra b. komisarza policji i drugiej „Klepsydra”, opisującej życie pewnego młodego człowieka w sposób niesłychanie prawdziwy. Te ostatnie książki są, że niejednym z nas powinien przeczytać i głęboko rozważyć.

Moim zdaniem, tego rodzaju konfiskaty przynoszą wielką krzywdę naszej kulturze. Autorzy starają się maskować swoje myśli, czy-

telniczy przestają rozumieć i czytelnictwo czasopism spada. Z drugiej strony wiadomości stają się jednostronne, publiczność przestaje wierzyć czasopismom i staje się coraz bardziej podatną dla plotek.

Sen. Michałowicz: Cenzura došla w Polsce do takiego wirtuozyzmu, jakie trudno sobie wyobrazić w najbardziej policyjnych państwach.

Przejdźmy wszystkie etapy tej organizacji:

Cenzura Nr. 1 „tabu”. Przed wydaniem numeru, urzędowy głos w telefonie przestrzega przed pisaniem tego, czy owego. Gdy zrozpaczonego redaktor nie wie co pisać, przychodzi mu z pomocą PAT., z wiadomością, że w mieście X, wskutek obfitych deszczów miejscowi handlarze wyprzedali wszystkie kalosze.

Cenzura Nr. 2. Numer złożony i przedstawiony panu cenzorowi. Teraz sam cenzor siedzi na cenzurowanem. Co chwila informuje się telefonicznie, czy z powodu zmienionych fluktów koniunkturalnych, można daną wiadomość puścić.

Wreszcie pada odpowiedź, że numer nie może wyjść „za kierunek ogólny”. Za kilka dni przychodzi sprzecyzowane wiadomości, że została skonfiskowana informacja która w tej samej formie obiegła już całą prasę.

Cenzura Nr. 3. Wykonywana przez monopolistyczną organizację kolportażu, „Ruch”. Towarzystwo „Ruch” nie przyjmuje pisma do rozsyłki, bo kierunek jego nie podoba się dyrektorowi „Ruchu”. Są jeszcze inne „gry ruchowe”. Pismo, którego należałoby wziąć 100 egzemplarzy do kolportażu, dostaje przydzielony aż 6 egzemplarzy.

Cenzura Nr. 4. Zdarzyło się, że do pewnej miejscowości przyjechał b. minister. Przy brydżu zwierzył się mu starosta, że rano otrzymał doniesienie przodownika, iż p. minister prenumeruje „Dziennik Poranny”. Obie strony uśmieły się do rozpuku. Ale na śmiech w tych okolicznościach nie może sobie pozwolić szary człowiek, bo w tej chwili wynikną z tego wielkie nieprzyjemności ze strony cenzury Nr. 4.

Od kilku lat jesteśmy w dziedzinie cenzury świadkami jakiegoś niezrozumiałego zjawiska. Pewne organy prasy pełne są rozmaitych tajemnic rządowych dotyczących dekompozycji. Wiedzą wszystko. Pozwalam sobie zapytać p. ministra, czy tego rodzaju wybiórcze działanie cenzury, przyczynia się do równowagi państwa. Tam, gdzie opinia publiczna nie może się wypowiedzieć otwarcie, zaczyna krążyć plotka ustna, a nawet piśmienna. Obok plotki ustnej bowiem istnieje w Polsce zorganizowana plotka na piśmie.

Aparat śledczy w Polsce może się poszczycić nie jednym fenomenalnym sukcesem, ale od kilku lat nie może wykryć tajnego piśmka, oblewanego błotem wysokie czynnik.

Za drzwiami gabinetu p. ministra dzieją się w Polsce rzeczy, które normalnymi nazwami nie można. Właśny olbrzymi wysiłek p. ministra nie podola tej pracy, jeżeli nie nastąpi radykalna zmiana w terenie. A ta zmiana nie nastąpi, póki opinia publiczna będzie nadal spętana.

Ze „Strzępów meldunków” p. ministra zapoznana się Polska z szeregiem cennych myśli Marszałka. Pozwól sobie przytoczyć jeszcze jedną myśl przytoczoną w ostatnim numerze „Niepodległości”: „Polacy mają w sobie instynkt wolności, ten instynkt ma wartość i ja tę wartość cenę. W Polsce nie można rządzić terorem. To nie pójdzie. Ja mogłem sobie na wiele pozwolić i korzystałem z tego, bo Polaków chciałem czegoś nauczyć. Tego nie potrafiłby nikt inny. Ale instynktu wolności nie można zabijać i zabijać go się nie uda. I to jest wartość, która ma dużą cenę” — powiedział Wielki Marszałek Polski.

Nie chować głowy w piasek

Życie woła o zmianę ordynacji wyborczej (Patrz art. wstępny na str. 3-ej).

Trzy i pół tysiąca ofiar bombardowania w Barcelonie

BARCELONA. Oświadczenie burmistrza Barcelony ujawniło olbrzymią cyfrę ofiar, jakie padły w czasie bombardowania lotniczego miasta w czasie od lutego ub. roku.

Liczba zabitych i ciężko rannych wynosi 3.467 osób.

Pożar teatru w Medjolanie

MEDJOLAN. Dzisiejszej nocy pożar zniszczył teatr liryczny, przed kilku laty gruntownie odnowiony.

Ogień powstał o godz. 2.30 na scenie i pomimo akcji ratunkowej, nie mógł być opanowany. Dopiero o godzinie 7.30 pożar ugaszono, lecz z teatru pozostały tylko mury zewnętrzne.

Straty nie zostały jeszcze obliczone, ofiar w ludziach nie było.

Akty sabotażu w Wiedniu

WIEN. Ubiegłej nocy w różnych okręgach miasta uszkodzono przeszło 200 budek telefonicznych i aparatów automatycznych. Akcje te przypisują narodowym socjalistom. Dokonano szeregu aresztowań.

Regent Węgier na Zamku w Warszawie

Ludność stolicy witała serdecznie węgierskich panów

Bardzo uroczyste powitano wczoraj w Warszawie dostojnego gościa, regenta Węgier, Mikołaja Horthy'ego. Jak zwykle w takich okolicznościach, uciepiał na tem poważnie ruch uliczny, ale Warszawa, pięknie ozdobiona w trójbarwne flagi węgierskie, chętnie swoją swobodę ruchów złożyła w ofierze Dostojnemu Gościowi.

Niejednym warszawiak, nie mogąc w drodze z pracy dostać się do domu, uznał to za odpowiednią okazję, aby zajrzeć do pobliskiego baru i na cześć węgierskich gości kropnąć sobie złocistego węgryna.

Ograniczenia ruchu nie dotyczyły na szczęście dziennikarzy, mających pełnić służbę sprawozdawczą. Dostaliśmy piękne trójbarwne przepustki i pocwalowaliśmy... taksówką na dworzec wileński przez pięknie umajony most Kierbedzia wśród licznie zgromadzonych szpalerów publiczności.

Dworzec wileński... lepiej o nim nie pisać... Ot — „czem chata bogata, tem rada...”

Dość, że na drewnianych ledwo poheblowanych deskach, na których resztki błotka przysypano złotym piaseczkiem wiślanym, stały wspaniałe auta, obok zaś grupowali się coraz to inni dygnitarze w cylindrach i mundurach wojskowych. Zbudowano bardzo ładne białe słupki, z których jeden miał u czubka białego orla i z którego zwisała polska chorągiew, a drugi

— herb węgierski z trójbarwnym sztandarem. I tak się te słupy szeregowały wzdłuż całego peronu, dość pomysłowo symbolizując polsko-węgierskie braterstwo.

Pięknym i nowoczesnym tłem ubożuchnego dworca był imponujący gmach Dyrekcji Kolejowej. Był ozdobiony wielkim kolorowym herbem węgierskim oraz ogromnym transparentem z napisem:

„Eljen Nagybanjai Horthy Miklos. Magyararszag Kormanyzoja”, co oznacza: „Regent Węgier Mikołaj Horthy Nagybanja niech żyje”.

Warto zwrócić uwagę, że kolejność słów w przekładzie polskim jest wręcz odwrotna, niż w oryginalnym węgierskim. Pod tym względem więc różnimy się diametralnie. Węgierskie „tam” — to polskie „nazad”. Ale tylko w tym „lingwistycznym wypadku”.

W oknach wspomnianego gmachu (a jest ich ilość niezliczona) „komplet”, jakiegoby sobie życzyli dyrektorowie teatrów warszawskich. Wszystko ma w rękach małe chorągiewki a na ustach wyraz: „Eljen!”

Na peronie — czerwony chodnik. Wzdłuż niego kompanja honorowa, a dalej „panowie w cylindrach”: Sejm, Senat, rząd, dalej wojskowe władze, potem znów cywilne.

Z dyplomatów obcych zjawili się: ambasador włoski bar. Arone di Valentino z radcą dr. Carissimo

oraz attache wojskowym ppłk. markizem Koero di Contanze oraz poseł austriacki Schmid z radcą hr. Attemsem, jako przedstawiciele państw — uczestników protokołu rzymskiego.

Pierwszy zajechał pociąg P. Prezydenta R. P. Przy dźwiękach hymnu narodowego czerstwo i rzeźko wyglądający P. Prezydent przeszedł z usmiechem na ustach przed frontem zebranych „cylindrów”, witał się z nimi.

I znów wyjątek w szeregu „cylindrów”: węgierski minister spraw zagranicznych Kanya, ujmujący starszy pan, bardzo rasowy i dystyngowany ma na swej koronie srebrzystych włosów „zaledwie” czarny „melon”, a nasz minister Poniatowski „wytamuje” się zgola miękkim kapeluszem na rozwichrzonej czuprynie. Czyżby dla podkreślenia swego demokratyzmu?

Jak już stwierdziłem, P. Prezydent R. P. przybył wcześniej, chciał bowiem powitać Dostojnego Gościa w stolicy.

Jest godzina 2 m. 20 pp. Na zalany istic wiosepnemi promieniami słońca dworzec wolniutko wjeżdża pociąg, wiozący Regenta Węgier. Puszczą z komina parowozu urywane technienia śnieżno-białej pary. Ma na sobie herb węgierski na tle trójbarwnej flagi, osadzonej na czerwonolakierowanym przedzie parowozu.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Z dobrych najlepsze, z prawdziwych najtańsze — piwa Braulińskiego

NA WIDOWNI

P. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski przyjął przedstawicieli Instytutu Akcji Katolickiej, którzy złożyli zaproszenie na akademie ku czci papieża Piusa XI w 16-tą rocznicę koronacji w dn. 13 lu tego b. r.

Następnie p. prezes Rady Ministrów przyjął delegację Rodziny Le-karskiej, która zaprosiła p. premjera na członka komitetu honorowego budowy schroniska dla wdów i sierot po lekarzach.

Bawiący w Warszawie minister spraw zagranicznych Węgier p. Kanya złożył wczoraj wizytę podsekretarzowi stanu w ministerstwie spraw zagranicznych p. Szembekowi.

Fiński minister Oświaty przybywa do Polski

W dniach najbliższych przybędzie do Warszawy minister Oświaty Finlandji, p. Uuno Hannula, celem złożenia wizyty p. ministrowi W. R. i O. P. prof. dr. Wojciechowi Świętosławskiemu i podpisania protokołu o współpracy kulturalnej polsko-fińskiej.

Jeszcze jeden P. Hoffman ustąpił z komisji wojskowej

Posel Jakób Hoffman wystosował wczoraj do marszałka Sejmu pismo z prośbą o zwolnienie go z urzędu członka komisji wojskowej. Posel Hoffman wyjaśnia, że po przebyciu ciężkiej choroby, nie czuje się na siłach do sprawowania przyjętych obowiązków.

Po ustąpieniu p. Hoffmana liczbą członków komisji wojskowej wynosi obecnie tylko 16 osób.

Wyrok w sprawie o zajęcia antyżydowskie w Wilnie

W związku z zajęciami antysemitami w listopadzie 1936 r. i awanturami ulicznymi, jakie miały miejsce wtedy w Wilnie, na ławie oskarżonych, jako sprawcy tych zajęć zasiedli: Franciszek Wiszniewski, Mikołaj Smigielski, Mikołaj Parszuto, Bolesław Worofski, Filipajtis, Ryszard Przyjemski i Wawrzyniec Sawicki.

W wyniku rozprawy sąd skazał Wiszniewskiego i Filipajtisa na 6 miesięcy aresztu, Sawickiego na 2 tygodnie. Przyjemskiego jako niepełnoletniego umieszczono w domu poprawy i wykonanie wyroku zawieszono na 3 lata. Worofskiego oraz Smigielskiego uniewinniono.

Barbarzyństwo!

RYGA. Donoszą z Kowna, że magistrat m. Kowna postanowił zburzyć domek, w którym w r. 1819 mieszkał Adam Mickiewicz i na miejsce tego domu wzniesić budynek konserwatorium muzycznego.

Angielska para królewska złoży wizytę prezydentowi Francji

LONDYN. Według komunikatu urzędowego, król i królowa złożyły wizytę oficjalną prezydentowi Lebrun w Paryżu. Wizyta odbędzie się w czasie od 28 czerwca do 1 lipca r. b.



— Ulewne deszcze i topnienie śniegu spowodowały powódź w kilku stanach Stanów Zjednoczonych, w szczególności Michigan, Wisconsin i Ontario.

— Lotnik francuski Rossi na samolocie „Amiot 370” ustanowił nowy rekord szybkości na przestrzeni 2.000 km., przy obowiązkowym obciążeniu 2.000 kg., uzyskując szybkość przeciętną 437 km. na godz. Dotychczasowy rekord należał do lotnika włoskiego.

Ofiara G. P. U. czy trockistów

Tajemnica zaginięcia dyplomaty sowieckiego w Bukareszcie

RZYM. Agencja Stefani donosi z Bukaresztu, że sprawa zaginięcia sowieckiego charge d'affaires Butenko nadal przedstawia się niezwykle tajemniczo. Policja, która zmieniła dotychczasowy kierunek śledztwa, zdołała ustalić, że Butenko nie przekroczył granicy rumuńskiej, przynajmniej pod swoim nazwiskiem, czy jednak nie uczynił tego pod zmyślnym nazwiskiem, za fałszywymi dowodami, tego nie zdołano stwierdzić.

Policja bada obecnie hipotezę porwania, lub zamordowania dyplomaty sowieckiego przez agentów moskiewskiego G. P. U., podobnie, jak to miało miejsce w innych krajach, szczególnie we Francji.

W początkach ub. tygodnia, do portu w Konstancy, w którym od szeregu miesięcy nie widziano statku sowieckiego, przybył, nie zawiadając żadnego z maklerów, ani też biur okrętowych, sowiecki statek „Kato-Maja”. Statek ten wylądował

wal powoli, nie spiesząc się, węgiel, przeznaczony dla pewnej firmy, pozostającej w stosunkach z Sowietami. W sobotę wieczorem, w dniu, w którym zginął charge d'affaires Butenko, „Kato-Maja” podniósł kotwicę i odszedł w nieznanym kierunku. Powstaje zatem pytanie, czy to nie agenci G. P. U., którzy przybyli tym statkiem, porwali i zamordowali dyplomata sowieckiego.

Obok tej hipotezy, donosi korespondent Stefani, nie jest pozabawiona cech prawdopodobieństwa hipoteza, że Butenko padł ofiarą zemsty elementów trockistowskich, gdyż cieszył się on opinią zagorzałego stalinowca.

RZYM. Agencja Stefani donosi z Bukaresztu: Tajemnicze zaginięcie sowieckiego charge d'affaires w Bukareszcie Butenko ma niebawem zostać wyjaśnione w sposób sensacyjny. Z doniesień, które jeszcze wymagają potwierdzenia, wynika, że

Butenko jest w rzeczywistości oficerem lotnictwa sowieckiego — Smirnowym. Oficer o tem nazwisku opuścił Rumunię w niedzielę wieczorem lub w poniedziałek rano.

Niewiadomo, gdzie Butenko-Smirnow znajduje się w chwili obecnej. W Bukareszcie twierdzą, że przed przybyciem na stanowisko charge d'affaires, Butenko kilkakrotnie zmieniał nazwisko i miejsce pobytu. Nasuwa to przypuszczenia, że członkowie poselstwa sowieckiego byli w tej sprawie wtajemniczeni. M. in. wysuwają hipotezę, że afera z zaginięciem sowieckiego charge d'affaires została celowo spowodowana, celem przysporzenia Rumunii trudności na terenie międzynarodowym.

Zidentyfikowanie osoby Butenko ze Smirnowem udaremniłoby tego rodzaju plany. Komunikat oficjalny w sprawie Butenko oczekiwany jest jeszcze dziś wieczorem.

Alfambra w rękach powstańców

Gen. Franco osobiście kieruje operacjami

SALAMANKA. Wielka kwatera główna komunikuje: Na odcinku Alfambra postępujemy naprzód i po złamaniu oporu nieprzyjaciela, dotarliśmy do rzeki Alfambra. Zajęliśmy wsie Perales

de Alfambra i Alfambra. Dwa bataljony nieprzyjacielskie spośród okrążonych w Sierra Palomera, usiłowały wymknąć się i rozpoczęły bitwę. Zostały one zniszczone doszczętnie.

W dniu dzisiejszym wzięliśmy do niewoli przeszło 3000 osób. Operacje, które doprowadziły do sukcesów wojsk powstańczych, zostały przygotowane i przeprowadzone osobiście przez gen. Franco.

Serbski kościół prawosławny godzi się na konkordat

Zlikwidowany zatarg między kościołem prawosławnym a państwem

BIAŁOGROD. Pomiedzy rządem a kościołem prawosławnym serbskim osiągnięte zostało całkowite porozumienie w sprawie konkordatu. Synod kościoła serbskiego prawosławnego ogłosił deklarację, stwierdzającą, że jednogłośnie tekst konkordatu został przyjęty i uznany.

BIAŁOGROD. Agencja Avala komunikuje: Rząd opublikował dekret Rady Regencyjnej, udzielający amnestji wszystkim skazanym za przestępstwa popełnione w związku z walką dokoła konkordatu. Z drugiej strony kościół serbski

prawosławny zdjął ekskomunikację z ministrów i deputowanych, którzy w lipcu ub. r. głosowali za zawarciem konkordatu. Obie te decyzje uważane są za zakończenie konfliktu pomiędzy państwem a cerkwia w Jugosławii.

Wrzenie w Chinach

Wciąż nowe próby zamachów stanu

TOKJO. Wedle doniesień z różnych dzielnic Chin Hankou znajduje się w przededniu zamachu stanu. W Kantonie oraz prowincji Seczuan rosła wrogi nastroje przeciwko marsz. Czang-Kai-Szekowi. Szczególnie zastrzeżona jest sytuacja w obecnej siedzibie b. rządu nankińskiego — Hankou z powodu rosnącego antagonizmu pomiędzy komunistami a Kuomintangiem, oraz pomiędzy zwolennikami wojny i pokoju.

116-ta dywizja kantonńska, która miała wyruszyć na front została w połowie stycznia rozbrojona przez wojska nankińskie z powodu buntów

niczych nastrojów. Członkowie Kuomintangu dokonali nieudanego zamachu stanu przeciwko komunistom. Próba zamachu stanu miała miejsce w Hankou dnia 4 b. m. Na czele ruchu antykomunistycznego w Chinach stoi przywódca chińskiej organizacji faszystowskiej Cze-Li-Fu. Obecnie wyszło na jaw, iż tajemniczego podpalenia ambasady sowieckiej w Hankou dokonali zwolennicy Cze-Li-Fu.

Z Hongkongu donoszą o wrogich nastrojach ludności wobec marsz. Czang-Kai-Szeka. Obecnie nadeszły wiadomości, że podczas walk o Nankin zginęło 50 tys. żołnierzy kantonskich. Ponadto cofające się z Nankinu wojska chińskie ostrzeliwały z karabinów maszynowych oddziały kantonskie.

Zandarmerja w Kantonie wpadła na trop spisku, który miał na celu dokonanie zamachu stanu. Przepadkowo podczas rewizji w dwóch lombardach kantonskich znaleziono listę spiskowców. 8 b. m. aresztowano w Kantonie około 2.000 Chińczyków. Spiskowcy usiłowali przemycić broń i amunicję na dżonkach, które wpadły w ręce władz.

Katastrofa hydroplanu

6 osób poniosło śmierć

MARSYLJA. Wodnosamolot, pełniący służbę pomiędzy Ajaccio a Tunisem, startując z Marignane, uderzył w barierę ochronną. Na pokładzie wodnosamolotu znajdowało się 14 osób — 11 pasażerów

i 3 członków załogi. Aparat pogrzążył się niezwłocznie w wodzie. Akcja ratownicza, podjęta natychmiast, doprowadziła do wydobywania 6 osób. Pozostałe utonęły wraz z wodnosamolotem, którego dotychczas nie udało się wydobyć na powierzchnię. Wśród ofiar katastrofy znajduje się pilot, radjotelegrafista i 6 pasażerów.

Krwawy incydent graniczny estońsko-sowiecki

RYGA. Według doniesień z Tallina, wczoraj popołudniu na granicy estońsko-sowieckiej, koło miejscowości Ninas w okolicy jeziora Peipus, dwóch estońskich strażników granicznych udało się saniami w towarzystwie furmana na patrolowanie granicy.

Dziś około 4-ej zrana sowiecki dowódca straży granicznej w miejscowości Audawy, zawiadomił placówkę

estońską, że straż sowiecka natknęła się rzekomo na terytorjum sowieckim na trzech strażników estońskich, którzy zamierzali aresztować rybaków sowieckich. Wynikła strzelanina i wszyscy Estończycy, t. zn. dwóch strażników i woźnica zostali zabici.

Dziś wieczorem na miejsce wypadku uda się mieszana estońsko-sowiecka komisja śledcza, celem zbadania

zajścia. Popołudniowa prasa estońska pisze, że wykluczone jest, aby żołnierze estońscy doskonale obeznani z terenem, mogli przekroczyć granicę i że poprostu zajście to jest aktem zemsty ze strony sowieckiej za poprzedni incydent nad jeziorem Peipus, w czasie którego — jak wiadomo — dwóch żołnierzy sowieckich zostało zabitych.

Regent Horthy w Warszawie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Na torze stoi zawiadowca stacji i czerwoną chorągiewką „przepuszcza” pociąg, który w pewnym momencie przestaje „puszczać parę” i zatrzymuje się. W tym samym momencie rozlegają się dźwięki węgierskiego hymnu narodowego. Z pociągu wysiada Regent ze świtą. Jest w mundurze admirałskim. Może mi się tylko tak zdaje na pierwszy rzut oka, ale jest ludzko podobny do ministra Kanya. Ten sam wiek i wzrost, nos i włosy i ta sama bezsporna rasowość w każdym ruchu i geście. Znow powłotania, uściski dłoni, na które zaszczytami uściskiem odpowiadają niskim skłonieniem głowy. Dyr. Romer wymienia nazwiska stojących w szpalerze. Oto już szpaler wyczerpany.

I powitanie na dworcu również. Orkiestra gra marsza, „okna” wołają „Eljen!” Cała defilada aut jedzie na Zamek...

Diplomaticus.

Na Zamku

Na placu Zamkowym zgromadzone były organizacje i stowarzyszenia ze sztandarami oraz tłumy publiczności.

Przy bramie Zegarowej i na dziedzińcu zamkowym stanęły oddziały honorowe wojska. U wejścia do komnat zamkowych przy baldachimie z czerwonego sukna stanęli wartownicy honorowi z kompanji zamkowej.

Regent Węgier przeszedł w towarzystwie P. Prezydenta przed frontem kompanji honorowej przy dźwiękach hymnu węgierskiego i powitany przez Szefa Kancelarii Cywilnej dr. Skowrońskiego udał się do apartamentów na pierwszym piętrze.

O godz. 4 pp. złożył Regent Węgier wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

„Żelazna Gwardja” wycofuje się z akcji wyborczej

BUKARESZT. Dziś odbyło się posiedzenie senatu ruchu b. „Żelaznej Gwardji” pod przewodnictwem Codreanu, z udziałem szefa partji „Wszystko dla kraju” inż. Clime. Senat ruchu postanowił wycofać się z propagandy wyborczej.

Nowy Weidemann Belgijski zbrodniarz popełnił wiele morderstw

ANTWERPJA. Policja aresztowała niejakiego Edwarda Bru, lat 25, który wystrzelał z rewolweru zamordował 21-letnią służącą Julję de Kampener, a zwłoki jej zakopał w polu pod miastem.

Jak się okazało, Bru zamordował również właściciela szynku Bertę Petit. Ubranie jej znaleziono w mieszkaniu aresztowanego, a biueterję znaleziono w pewnym banku, gdzie zastawił ją Bru. Żona jego, również aresztowana, nosiła pierścionek zrabowany właścicielowi szynku.

Policja przypuszcza, iż Bru dokonał jeszcze jednego morderstwa na osobie pewnej dziewczyny z Brukseli.

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI

ZŁOŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

KONTO P. K. O. Nr 21.895

Nie chować głowy w piasek

Życie woła o zmianę ordynacji wyborczej

Może to i lepiej, że sprawa reformy ordynacji wyborczej nie będzie przedmiotem rozważań sesji budżetowej, która odbywa się z reguły pod znakiem wielu zagadnień, a krótkiego czasu. Byłoby natomiast źle, gdyby sprawę tę miano odkładać na dalszy dzień. Formuła, że Sejm się nią nie interesuje — użyta przez p. Ducha — jest nie do przyjęcia. Parlament musi interesować się wszystkim, czem interesuje się społeczeństwo. A to nietylko dlatego, że jedynie wtedy może on pretendować do tytułu reprezentanta społeczeństwa — jego pragnień i dążeń; rola parlamentu musi również polegać na nadawaniu tym pragnieniom określonej, najlepszej dla państwa formy. Nie dokona się tego przemilczaniem zagadnień. Usunięte z terenu parlamentu, tem żywiej wyrosną one na szerokim terenie, stając się często źródłem niezadowolonych fermentów.

Tak właśnie dzieje się z ordynacją wyborczą. Wołania o jej zmianę stają się coraz bardziej narzędnym demagogii politycznej. Stopniowo ostra i przekucie na pozytywne dla państwa narzędzie, a nie chowanie głowy w piasek, jest zadaniem parlamentu.

Nie wątpimy, że w najbliższej przyszłości zadanie to zostanie podjęte. Przyszłemu — nie jest ono łatwe. Jak nieraz zwracaliśmy uwagę, główna trudność wynika z braku po stronie treści politycznej na szego życia. Charakterystyczne są wielka jednostronność; ubystwo ugrupowań, reprezentujących centrowy, umiarkowany pogląd na świat, towarzyszy przesterz radykalizmów. Wspólną ich cechą jest bezkompromisowość. Jedni są bezkompromisowi wobec rządu, inni wobec opozycji, inni jeszcze wobec postulatów demokratycznych, inni znowu wobec Żydów etc. Konsekwencją tych bezkompromisowości jest to, że większość ugrupowań jako jedyną metodę rozwiązań zakłada — świadomie, czy nieświadomie — przelom.

Ostatecznie można sobie wyobrazić parlament, stworzony pod znakiem jednego przelomu. Jednak zgrupowanie na jego terenie szeregu sprzecznych z sobą przelomów musiało doprowadzić do skrajnego chaosu, walk, napięć, napewno nie sprzyjających rzeczy najważniejszej — spokojnej, wyteżonej pracy obywatela.

Jak tych ewentualności uniknąć? Trzeba, aby w parlamencie znaleźli się ludzie z pod znaku nietylko przelomu, lecz również umiaru oraz naczynego zdrowym rozsądkiem i poczuciem odpowiedzialności, realizmu i kompromisu.

Zdajemy sobie sprawę, że ordynacja wyborcza nie jest w stanie rozwiązać tego zagadnienia. Może ona jedynie w pewnym stopniu odziałać, aby braki w treści życia nie wystąpiły zbyt jaskrawo na terenie jego reprezentacji. Ale i to nie łatwo osiągnąć. Mówi o tem zarówno obecna ordynacja do parlamentu, jak i dyskusja, podjęta w związku z projektami ordynacji wyborczych dla miast. I tu i tam elementem, koordynującym życie, są uprawnienia wyborcze samorządów, a jeżeli idzie o miasta — również zrzeszeń zawodowych. Jest to korektura bardzo niedoskonała: wprowadzanie polityki do samorządów — zwłaszcza „samorządów” w cudzysłowie, jakie są nasze — grozi tem, że w par-

lamencie, czy w radach miejskich miejsce centrum zajmie biurokracja, bądź powolni jej ludzie; czynienie zaś ze związków zawodowych narzędzia politycznego nie jest ani politycznie, ani zawodowo pożądane.

Czy są inne wyjścia? Sądymy, że zgóry pogodzić się trzeba z tem, że zmiany w ordynacji wyborczej nie mogą być czemś doskonałym, zdolnym rozwiązać w sposób zadowalający problem reprezentacji par-

lamentarnej. Nigdy najpiękniejsza nawet forma nie zastąpi niedoskonałej treści. A przecież właśnie ordynacja wyborcza jest formą, która na teren parlamentu ma przelać treść życia. Trzeba więc z jednej strony baczyć, aby ta forma była najmniej niedoskonała, a z drugiej — trzeba pracować nad urabianiem tej treści. W żadnym zaś razie nie wolno stosować metody strusia, chowania głowy w piasek.

M. K.

Książę duński zachwycony

Polską i polowaniem

„Collation“ w poselstwie duńskim

Jednym z najmilszych przyjęć, na jakim kiedykolwiek asystowałem, była wczorajsza „collation“ (coś jakby... „przekąska“) w poselstwie duńskim, wydana przez posła duńskiego Schou, z okazji przejazdu przez Warszawę Jego Królewskiej Wysokości ks. Axela duńskiego, stryjecznego brata króla Danii.

Ks. Axel powrócił do Warszawy z polowania białowieskiego wraz z Panem Prezydentem R. P. Podczas podróży skracano sobie czas brydżem z udziałem gen. Sosnkowskiego.

O g. 13.40 książę przybył do Warszawy i udał się do hotelu, skąd po godzinie zawitał do poselstwa. Przed wejściem powitał go sekretarz poselstwa Friis, a u progu swych apartamentów poseł Schou wraz ze swymi gośćmi, wśród nich zaś byli ministrowie: Beck, Roman i Zyndram-Kościałkowski, podsekretarz stanu: hr. Szembek, Dzierżykraj-Morawski i Aleksandrowicz, poseł fiński Idman oraz sekretarz poselstwa: Ernst i Suanfausta, poseł norweski Ditleff oraz attache poselstwa Fleischer, poseł szwedzki Lagerberg oraz sekretarz poselstwa Grafström, pozatem z M. S. Z.: dyr. Kobyłański, dyr. Gwiżdowski, dyr. hr. Lubieński, nac. Skiwski, nac. Wdziękoński,

radcowie: Zazuliński, hr. Morstin i hr. Krasicki, przydzielony do osoby ks. Axela na czas jego pobytu w Polsce. Wśród obecnych zauważyliśmy ponadto rektora Konserwatorium prof. Morawskiego, z ramienia tow. „Gdynia — Ameryka“ dyr. Leszczyńskiego i Pliniusza oraz członków Towarzystwa Polsko-Duńskiego.

„Collation“ okazała się wielce smaczną przekąską „a la fourchette“. Ks. Axel z właściwą sobie ujmującą prostotą gawędził z obecnymi.

Poseł Schou przedstawił księciu sprawozdanie dyplomatyczne „Kurjera Polskiego“.

Zaryzykowałem pytanie:

— Jakiego Jego Królewskiej Wysokości odniosła wrażenia z Polski?

— Oto, jak je panu redaktorowi najdosadniej sformułuję: słyszałem oddawna, że Polska to piękny kraj. Dziś, gdy ją ujrzałem, przekonałem się, że to... bardzo piękny kraj. Jestem nią zachwycony, a w szczególności wspaniałą Białowiężą.

— A polowanie udało się Waszej Wysokości?

— Znakomicie! Organizacja była cudowna. Powiedziałbym nawet: najlepsza, jakiej świadkiem byłem kiedykolwiek.

Diplomaticus

PKO PEWNOŚĆ ZAUFANIE

Oszczędność nagrodzona

Systematyczne wpłacanie po zł 5.- miesięcznie na książeczkę premiiową PKO serii V zapewnią po upływie 9 1/2 lat kapitał zł 600.-, a po uzyskaniu premii za wytrwałość nawet zł 1.000.-

Prócz tego co trzy miesiące losowane są premie za systematyczne oszczędzanie w wysokości złotych 500.-, 250.-, 100.- i 50.-

Książeczki na które padły premie, biorą udział w dalszych premiowaniach.

W świetle prasy

Zreformować ubezpieczenia społeczne

Nowy „wyczyn“ biurokracji, tym razem ubezpieczeniowej, która zupełnie niespodziewanie zarządziła podwyżkę składek ubezpieczeń społecznych i osiągnęła nawet „sukces“ na terenie sejmowej komisji ochrony pracy, obalając projekt ustawy o przedłużeniu obowiązków ulg do 31.III.1939, spotkał się z ostrą krytyką na łamach „I.K.C.“

P. F.Z. przypomina, że wprowadzono na dekretem ze stycznia 1936 obniżka składek ubezpieczeniowych, pomysłu była jako przeciwwaga, mająca na celu ulżenie pracownikom i pracodawcom, na których ówczesny rząd premiera Kościółkowskiego nałożył szereg nowych ciężar-

ów podatkowych (podwyżka podatku dochodowego, podatek specjalny).

Zarządzenie biurokracji ubezpieczeniowej, cofające ulgi w ubezpieczeniach społecznych, wbrew zresztą oficjalnym zapowiedziom o przedłużeniu tych ulg, grozi naruszeniem równowagi, którą przewidywał całokształt zarządzeń gospodarczych rządu premiera Kościółkowskiego:

„Skoro całokształt obciążających zarządzeń pozostał, jest rzeczą słuszną, aby i zarządzenia ulgowe zostały utrzymane w mocy. Życie gospodarcze jest nadal obciążone wprowadzonymi podówczas obciążeniami podatkowymi, urzędnicy państwowi jeszcze dotychczas płacą podatek specjalny. Cała reszta zarządzeń z tego okresu dotychczas obowiązuje. Z drugiej strony obowiązują i znikły w komornem ustawowem.

A więc cały system ówczesnych środków pozostał w mocy. Z systemu tego wyjątku ministerstwo Opieki Społecznej — i to w ostatniej chwili, wbrew zapowiedzi — jedno ogniwo najsłabsze, a mianowicie składki ubezpieczeniowe.”

P. F.Z. stwierdza dalej, że wbrew zapowiedziom nie wykorzystano okresu ulgowych składek ubezpieczeniowych na przeprowadzenie gruntownej reformy systemu ubezpieczeń społecznych, który jest zły i wadliwy. Co gorsze, że biurokracja ubezpieczeniowa nie ma zupełnie zamiaru przystąpić do przebudowy ubezpieczeń:

„Tłumaczono nam, że najbardziej do tego nadawała się chwila kryzysu, ale ta została z niewiadomych przyczyn przecoczona. Dziś, w momencie poprawy — mówi się — „ujemne strony ubezpieczeń zacierają się i nie dają się tak dotkliwie odczuwać, jak w okresie kryzysu”.

A więc w kryzysie tłumaczono nam, że kryzys nie jest odpowiednim okresem dla reformy — dziś tłumaczy się, że reforma nie jest odpowiednim okresem.”

Publicysta gospodarczy „I.K.C.“ nie podziela tej opinii i nawołuje do gruntownej reformy systemu ubezpieczeń społecznych, uważając ją za sprawę pilną i niecierpiącą zwłoki. Wstępem do reformy powinno być przedłużenie ulgowych składek ubezpieczeniowych, a nie ich podwyżka.

Młodzież słucha prawdy o Gdańsku

Min. H. Strasburger przemawiał do rzeszy studenckiej

(ch.) Auditorium maximum Uniwersytetu J. P. z trudem pomieścić mogło obfite rzesze młodzieży, które stały się we wtorek na odczyt min. H. Strasburgera o Gdańsku, organizowany przez Akademicki Związek Morski. Nastrój był wyjątkowo serdeczny: prelegenta przywitano burzą oklasków, oklaskami przerywano często jego wywody, na zakończenie odśpiewaniem „Roty“ dali zebrani dowód, jak głęboko zapadły im w duszę słowa mówcy.

Min. Strasburger podkreślił na wstępie znaczenie dla każdego państwa wolnego dostępu do morza, tej wielkiej drogi, łączącej kraje szerokiego świata. Rola wolnego dostępu do morza szczególnie jasno występuje w chwili niebezpieczeństwa. Port gdański odegrał decydującą rolę w czasie wojny polsko-bolszewickiej oraz w czasie wojny celnej z Niemcami. Przemówienie było też rola Gdańska w ciągu całej historii Polski. Opanowany od wieków przez żywioł niemiecki, od wieków Gdańsk prowadził walkę z Polską, broniąc swej niezależności i domagając się specjalnych przywilejów. Mimo to jednak Gdańsk zawsze był wierny interesom Polski, bronił się przed zakusami innych mocarstw na swoją niezawisłość i swoją rolę pośrednika między Polską i światem spełniał dobrze.

Sprawa Gdańska w Wersalu okazała się specjalnie trudną i drażliwą. Musiała ona być wypadkową dwóch tendencji: poszanowania dla zasady samostanowienia narodów o sobie i głębokiego przekonania o tem, że wstępując z martwych Polska musi mieć wolny dostęp do morza. Delegacja niemiecka nie negowała zresztą tego postulatu, ale ofiarowała Polsce dostęp przez terytorium niemieckie w Gdańsku, który miał pozostać przy Rzeszy. Delegacja niemiecka podkreślała przytem, że uprawnienia Polski w niemieckim Gdańsku nie powinny być gwarantowane żadną umową międzynarodową i że pozostać powinny na płaszczyźnie bilateralnych stosunków polsko-niemieckich.

Rozwiązanie wersalskie było oczywiście kompromisem. Rozwiązanie to narzuciło Polsce jedyną rozsądną politykę: polityka ta, pełna zawsze szacunku dla odrębności narodowej Gdańska, miała obowiązek obudzenia w W. Mieście „ducha Gdańska“ i związania Wolnego Miasta jak najbliższymi węzłami gospodarczymi i politycznymi z Polską. Polityka niemiecka natomiast od pierwszej chwili poszła po linii, wskazanej już przez delegację niemiecką w Wersalu, t. zn. dążyła do przekreślenia postanowień wersalskich, do zlikwi-

lowania gwarancji międzynarodowych w stosunku do Gdańska i do uczynienia Gdańska sprawą między Niemcami i Polską.

W tym też kierunku rozwinięły się stosunki polityczne w Gdańsku. W tej chwili przez całkowite poddanie życia w Gdańsku rozkazom centrali partyjnej w Berlinie, przez sprawdzenie Gdańska do roli jednej z „gau“ niemieckich, cel ten właściwie został już osiągnięty.

Swój wielce interesujący odczyt zakończył min. Strasburger rozważaniem pytania, czy posiadanie Gdyni zwalnia Polskę od czuwania nad sprawą Gdańska. Gdynia i Gdańsk stanowią w gruncie rzeczy jeden port polski, uzupełniają się też one wzajemnie w sposób niesłychanie znamienity. A zresztą oddanie Gdańska musiałoby być tylko wstępem do dalszych koncesyj na Pomorzu.

Bez Gdańska, oddalonego od Gdyni o jeden wystrzał armatni, obrona Gdyni byłaby wogóle niemożliwa. Utrata tego „oka Polski patrzącego na świat“ byłaby także niepowetowana stratą moralną, która musiałaby wywrzeć wpływ fatalny na ludność Pomorza, Śląska, a nawet Poznania. Gdańsk jest kluczem Polski, które go utracić nie wolno.

ODMROZENIE
ORYGINALNA MASC. MROZOL
STOSUJE SIĘ PRZY ODMROŻENIACH I PRZY RANKACH POWSTAŁYCH DO ODMROŻENIA

Strajk chłopski — policja — Bereza — instynkt wolności

Głosy senatorów w dyskusji nad budżetem M.S.W.

Komisja budżetowa Senatu obradowała wczoraj nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Na posiedzeniu byli obecni premier Składkowski, wiceministrowie Nalczyński-Klukowski i Korsak, komendant policji gen. Zamorski oraz wyżsi urzędnicy M. S. W.

Referat budżetowy wygłosił senator Kleszczyński. Budżet M. S. W. jest budżetem nawskroś politycznym. Ma on znaczenie ogromne wskutek kumulacji urzędu premiera i ministra Spr. Wewn. Kierowanie życiem politycznym jest obecnie, wskutek rozbitcia społeczeństwa na drobne odłamy, niestęchanie utrudnione.

M. S. W. opiera swą działalność na rozbudowanym aparacie urzędniczym, więc dobór ludzi powinien odbywać się bardzo starannie. W obecnej chwili liczne zmiany na odpowiedzialnych stanowiskach, z drugiej zaś strony, rozprawy sądowe zwróciły uwagę całego społeczeństwa na administrację.

Musimy stwierdzić poprawę w tej dziedzinie, jednakże postęp nie jest dostateczny. Powodem tego jest częstokroć nieodpowiedni dobór ludzi, jak i zła gospodarka materjałem ludzkim. Przykładem jest nagłe, w nieodpowiednim momencie dokonane zwolnienie 14 starostów w województwach południowych. Wygląda to na to, że starostowie ci byli odpowiedzialni za zaburzenia chłopskie, a przecież byli zwolnieni i tacy, którzy sobie radzili ze strajkiem i tacy, u których strajku nie było. Ostatnie procesy, wytoczone starostom, miały zbyt wielki rozgłos. *Tępienie nadużyć jest konieczne, ale chodzi o inny sposób załatwiania tej sprawy. Jak można mówić o jakiejś ciągłości linii pracy w administracji, gdy np. w województwie krakowskim w przeciągu 4 lat zmieniło się 7 wojewodów i wicewojewodów.*

Mówiłem o zwolnieniu starostów po strajku chłopskim w Małopolsce. *Strajk ten miał charakter czysto polityczny, a ekonomicznie był niekorzystny dla wsi. Można go było łatwo stłumić, tylko trzeba było się zdecydować. Albo się daje pozwolenie na strajk, tak, jak to M. S. W. pozwala robotnikom na strajki okupacyjne w najostrejszej formie, albo się nie pozwala i tłum się go w zarodku.*

ZDEGRADOWANY CZYNNIK OBYWATELSKI

Art. 75 konstytucji nakłada na M. S. W. tylko nadzór nad samorządem. Jest to wielki dział pracy tego Ministerstwa, a wykonanie jego pozostawia obecnie wiele do życzenia. *Za wielką jest ingerencja czynnika urzędniczego w stosunku do czynnika obywatelskiego. Jest to poprostu nie liczenie się z czynnikami obywatelskimi, co powoduje jego usunięcie od prac samorządowych. Tę ingerencję władz administracyjnych najwyższy czas doprowadzić do odpowiedniej miary.*

Samorząd powiatowy nie spełnia swych obowiązków w obecnych warunkach, a to przedewszystkiem z powodu ciągłych zmian przewodniczących wydziału powiatowego, t. j. starostów. *Stosunek starosty do samorządu powiatowego winien się zmienić. Starosta ma kontrolować celowość wydatkowania, lecz planowanie i wykonanie planu winno spoczywać na barkach czynnika obywatelskiego.*

Specjalnie często powstają też konflikty między samorządem rolniczym a starostami, którzy nie mając nic wspólnego z rolnictwem, robią kapitalne błędy i przeszkadzają w pracy Izby rolniczych.

Odebranie samorządowi źródeł podatkowych i darowanie wzamian subwencji jest zaprzeczeniem roli samorządu

ZA MAŁO POLICJI

Konieczność zwiększenia budżetu policji państwowej została podkreślona przez Sejm i Senat w poprzednich sesjach. Obecnie zwiększono ten budżet o sumę 3.305.600 zł. *Policji mamy stanowczo za mało, szczególnie jeśli uwzględnimy wzrost miast, powstanie wielu nowych osiedli i przyrost paru milionów ludności. W krajach zachodnich o wysokiej kulturze mamy większą ilość policji w stosunku do ilości mieszkańców, niż w Polsce.*

ZBĘDNY ETATYZM

Przedsiębiorstwem skomercjalizowanym M. S. W. są Państwowe Zakłady Wodociągowe na Górnym Śląsku. Wodociągi te zostały zbudowane dla uniezależnienia się od wodociągu Górnego Śląska części niemieckiej. Wodociąg jest już w końcowym stadium rozbudowy i daje już w dochodach pokrycie na inwestycje. Ponieważ akcja inwestycyjna jest już zakończona, M. S. W. powinno przestać zajmować się tą kwestją. Należy stworzyć związek międzykomunalny i jemu oddać dalszą opiekę i eksploatację tego przedsiębiorstwa.

Po wygłoszeniu referatu przystąpiono do dyskusji. Poruszono w niej m. in. sprawę konfiskat prasowych, o czem piszemy na innym miejscu.

JESZCZE BEREZA

Sen. Fleszarowa zabiera głos w

sprawie Berezy: Stwierdzam wyraźnie, że nie dlatego tę sprawę poruszałam dotychczas, że wysyłałam tam przestępców politycznych, lecz dlatego, że jestem wogóle zasadniczo przeciwna Berezie.

Rozumiem, że w chwilach nadzwyczajnych mogą być wymagane nadzwyczajne środki, ale w warunkach spokojnych należy dążyć do stosowania normalnego postępowania sądowego.

INSTYKNT WOLNOŚCI

Sen. M. Malinowski: Zagadnienie stosunku władz administracyjnych do ludu wysuwa się na czoło w chwili obecnej. Zagadnienie to nie wyczerpuje się wszakże w tem, co nazywamy reformą rolą, przeludnieniem wsi, koniecznością jej odciążenia, uprzemysłowienia. W ludzie polskim, obok niezwykle rozwiniętego instynktu wolności, żyje instynkt potrzeby rozwoju gospodarczego. Umiejętne wyzyskanie obu tych instynktów posiada doniosłe znaczenie polityczne.

MNIEJSZOŚĆ BIALORUSKA

Sen. Beczkowicz omawia zagadnienie polityki mniejszościowej na ziemiach północno-wschodnich. Chodzi o stosunek do mniejszości białoruskiej. Jest to zagadnienie inne, niż ruskie, są tam bowiem ogromne możliwości asymilacyjne. Jednak po-

dejście do tej ludności winno być oparte na zasadzie sprawiedliwości, a nie na stwarzaniu różnic z powodu wyznania czy języka. Ludności białoruskiej odbiera się częstokroć pisma i książki w języku białoruskim, niewątpliwie czasem o złej treści, ale nie daje się za to książek o dobrej treści, nie dba się o rozpowszechnianie wśród tej ludności taniej książki polskiej.

Po ostatnim zamknięciu szeregu kulturalnych organizacji białoruskich pozostaje obecnie pustka, którą trzeba zapelnąć czemś lepszym. Wskutek odbierania książek białoruskich, starsze pokolenie oddane jest na pastwę książki rosyjskiej. Wojewoda tamtejszy zakazał wszelkich audycji radiowych w języku białoruskim. Odtąd oczywiście radiostuchacze tamtejsi słuchają stacji rosyjskich.

„RYWALIZACJA“

Mówca wskazuje następnie na niezdrową atmosferę, wytworzoną około procesów administracji i na niernormalne stosunki między administracją i prokuraturą. Wśród tych władz panuje czasem dysharmonia, rywalizacja. Pewne sprawy, wszczęte zbyt pochopnie, mają właściwie charakter raczej dyscyplinarny, z minimalną domieszką pierwiastka karnego. Ciągnie się je za uszy, by do procesu doprowadzić.

Min. Grabowski potępia bezprawne zatrzymanie dziennikarzy

Redaktor uniewinniony z zarzutu obrazy prokuratora

Przed Sądem Grodzkim w Warszawie toczył się onegdaj sensacyjny proces redaktora naczelnego „Expressu Porannego“ p. Bolesława Hensla, oskarżonego o obrazę prokuratora.

Tło sprawy było następujące: Przed kilku miesiącami na Poczcie Głównej w Warszawie dokonano napadu rabunkowego na kasjerę, przyczem prasa t. zw. czerwona w swych sprawozdaniach podała również nazwiska podejrzanego o napad urzędnika poczty, Rattingera.

Prokurator prowadzący dochodzenie uznał, że wiadomości podane przez prasę „czerwoną“ mogą zaszkodzić śledztwu i zarządził konfiskatę dzienników.

I na temby się sprawa zakończyła, gdyby młody i pełen poczucia swej władzy prokurator nie wezwał do siebie redaktorów naczelnych wspomnianych pism na rozmowę. A „wezwanie“ to miało formę dość niezwykłą, gdyż było poprostu nakazem sprowadzenia pod eskortą.

I trzech redaktorzy: Krzpekowski, Hensel i Kapuściński musieli pod przymusem powędrować do Urzędu Śledczego. Oczywiście po drodze nie żalowali sobie i w bar-

dzo mało pochlebnych słowach wyrażali się o tego rodzaju niestępczych praktykach. Zwłaszcza opinja red. Hensla w której powtarzały się wyrazy takie jak „szczeniaki“ i inne, mniej cenzuralne, wydała się eskortującym policjantom obrazą prokuratora, co uwiecznili w protokole.

Oczywiście cała sprawa miała dla nieszczonego prokuratora przebieg żalospisny. Został on przeniesiony służbowo na prowincję, a p. min. Grabowski przyjął następnego dnia dziennikarzy na specjalnej audjencji i udzielił im satysfakcji.

Mimo to jednak protokół policyjny odbył swą przepisana wędrowkę i sprawa o obrazę prokuratora znalazła się w sądzie.

Na rozprawie wczorajszej oskarżony red. Hensel nie przyznał się do winy. Nie przeczy, że wypowiedział przypisywane mu wyrazy i zwroty, lecz skierowane one były nie pod adresem prokuratora, lecz pod adresem tej nieokreślonej osoby, która kazała go bezprawnie aresztować.

Rozprawę wypełniły zeznania świadków — policjantów, którzy zarówno w drodze, jak i w Urzędzie Śledczym słyszeli co mówił oskarżony.

Najciekawsze było zeznanie świadka red. Kapuścińskiego, który przedstawił sądowi przebieg audjencji u p. ministra Sprawiedliwości nazajutrz po tem zatrzymaniu.

P. minister Grabowski oświadczył wyraźnie, że zatrzymanie redaktorów było bezprawiem, i jako Pierwszy Prokurator Rzeczypospolitej przeprosił dziennikarzy za wybrzyk swego podwładnego.

Na tem zeznaniu oparł przedewszystkiem swą obronę obrońca oskarżonego adw. Drobniewski, stwierdzając że jeśli prokurator działał bezprawnie, to nie mogło być obrazę urzędnika na służbie, nawet gdyby inkryminowane wyrazy były skierowane do niego.

Na tem stanowisku stanął również i sąd, uniewinniając oskarżonego z zarzutu obrazy prokuratora.

Ponieważ jednak zostało ponad wszelką wątpliwość stwierdzone, że red. Hensel używał nieparlamentarnych wyrazów również w Urzędzie Śledczym, Sąd skazał go na 50 zł. grzywny za nieprzystojne zachowanie się w miejscu urzędowym.

„Partja i opozycja — obie są dziobate“

Kirylenko z bohatera wrogiem ludu

W tych dniach odbyło się posiedzenie plenum związku pisarzy sowieckich Ukrainy, na którym zaatakowano bardzo ostro pisarza ukraińskiego Kirylenkę.

Jak wynika z artykułu „Literaturnoj Gaziety“, utwory Kirylenki uznano nie tylko za słabe pod względem artystycznym, lecz także jako szkodliwe politycznie.

Kirylenko do niedawna był uznawany przez krytykę oficjalną za jednego z wybitniejszych pisarzy, porównywano go z Balzakiem i z Zolą. Jego powieści, poświęcone stosunkom na wsi, były szeroko popularny-

wane. Obecnie traktowane są jako oszczerstwo, rzucone na rzeczywistość sowiecką. Co więcej określono je jako trybunę wrogów dla „bezczelnego kontrrewolucyjnego oszczerstwa“ na partję, czerwoną armję i na ruch sowiecki.

Kirylenko, przedstawiając walkę z opozycją pisał, że „partja i opozycja obie są dziobate. Rozbici na niewielkie grupy rozmawiali starzy z młodymi — i na pierwszy rzut oka niewiadomo było, kogo ten głośny tłum podtrzymuje, a kogo osądza. Znudziło się wszystko — mówił bohater powieści Kirylenki — wszystko

jedno czy opozycja czy większość. A ludzie cierpią, umierają, życie płynie okrutnie, węzeł sprzeczności zaciśnięty mocno. Jak go tu rozciągnąć?“

W powieści „Ofenzywa“ i „Forpoczta“ przedstawiane są przez Kirylenkę siły wrogie ustrojowi sowieckiemu. Ażeby zorganizować dostawę zboża dla państwa potrzebna jest ofenzywa z miasta. Bohater powieści, reprezentujący partję, odnosi się wrogo do wsi i marzy tylko o tem, ażeby jak najprędzej powrócić do miasta, bo tam nie będzie otrzymywał listów z pogroźkami, że zostanie zabity.

Kościół Opatrzności Bożej

stanie wkrótce w Warszawie

Pod przewodnictwem wiceministra Spraw Wewnętrznych, Władysława Korsaka, odbyło się posiedzenie Komitetu budowy świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, na którym rozpatrzono szczegółowy projekt kościoła wraz z usytuowaniem go w rozplanowaniu dalejnicy Marszałka Piłsudskiego. Projekt opracował prof. Bohdan Pniewski.

Kościół Opatrzności Bożej w usytuowaniu swem stanowi główny moment „forum“ przy trasie defilad, wzdłuż Alei Marszałka Piłsudskiego.

Po ustaleniu wszelkich szczegółów projektu, można będzie przystąpić do jego realizacji. Komitet budowy świątyni Opatrzności Bożej pragnie w najbliższym sezonie budowlanym rozpocząć pierwsze prace.

Rewelacyjny wynalazek p. Krupy

„Bezwiadność pędu“ poruszy... samolot stratosferyczny

W obecnych smutnych czasach nie zmierznie rzadko spotykamy się z humorem niewymuszonym, budzącym wesołość, nieskrępowany śmiech. Próbkę takiego właśnie humoru — może mimowolnego — dostarczyć nam obywatel Zamościa p. Edward Krupa, przesyłając druczek, który podajemy „in extenso“, bez komentarzy, gdyż „takowych“ on nie wymaga.

„Upraszam o poinformowanie Rządu Swego kraju, dziennikarzy, umieszczenie w prasie.

Wynalazek idealnego samolotu jest marzeniem Ludzkości, cywilizacji i pokoleju.

Przedstawiam tutaj 2 polskie pomysły.

Może omyłkowe, a może nową erę niosą Ludzkości.

Upraszam o ścisłe zbadanie SAMOLOT STRATOSFERYCZNY I MIĘDZYPLANETARNY

Bez płaszczyzn nośnych, śmig, o sterach wewnętrznych motorowych. Wznosi się, ląduje — pionowo. Szybkość = 1.000 — 10.000 kilometrów na godzinę. Najdalszy punkt ziemi — za półtorej godziny. Koszt komunikacyjne — niezwykle małe.

Zasada: 99 proc. — ta sama, co w szybowcach. Działa: bezwiadność sztucznego, potężnego pędu powietrza. A więc odwrotność zasady działania zwykłych samolotów.

I. Motor spalinyowy, sprzężony z mieszkiem odśrodkowym, zewsząd zamkniętym, napełnionym powietrzem (wiele atmosfer); o 0,75 pokrywy = koleistej, reszta = 2 (80) płaszczyny, tworzące ką (y) prosty. W różnych punktach takiej pokrywy zachodzi rozmaite: pojedyncze, zerowe, zdwojone — ciśnienie siły odśrodkowej. Siła odśrodkowa czynna (nie zneutralizowana) — unosi samolot w kierunku dowolnym (decyduje nastawienie mieszka).

II. Motor spalinyowy tworzy wir cieczy lub powietrza, w mieszku odśrodkowym, zamkniętym, o pokrywie koleistej. Na wspólnej osi dajemy serię mieszków. Z boku każdego mieszka przysunięta wkładka (0,125 bocznej powierzchni mieszka), pusta wewnątrz, o promieniowej ściance przedniej, skośnej od (do) wiru. Dodana pompka wywołuje inny boczny prad.

Potężny wir obwodowy, przesuwany wprawo w nieruchomą wkładkę — uderza w jej przednią ściankę i unosi samolot.

EDWARD KRUPA

Zamość, 4.II.1938 r., ul. Piątka 20.”

LECZNICA D-RA MED.

Marcelego Dobrzyńskiego

NOWY ŚWIAT 62. Od 8-ej r. do 8-ej w. Weneryczne, Płocicwo, Skórne, Rentęga.

Niespokojna Temida bez opaski na oczach

Złe więziennictwo — Sądy przysięgłych — Prokurator i obrońca

Dziwnym zbiegiem okoliczności równocześnie w trzech punktach Warszawy toczyła się onegdaj dyskusja na tematy prawa i wymiaru sprawiedliwości. W senackiej komisji budżetowej debatowano nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości, koncentrując uwagę na zagadnieniu przeludnienia więzień i kary chłosty, w pałacu Staszica wybitny adwokat paryski Maurice Garçon wygłosił płomienną mowę w obronie instytucji sądów przysięgłych, zaś w sądzie grodzkim toczył się proces trzech redaktorów, oskarżonych o zniesławienie prokuratora, który nieprawnie kazał ich aresztować. Jak na jeden dzień to aż za dużo. Nadmiar tematów bezpośrednio i luźno związanych z poruszanymi zagadnieniami nie pozwala na ich gruntowne omówienie. Można jednak wysnuć pewne wnioski natury ogólnej.

Dobry system — zła realizacja

W Senacie dominowała sprawa więziennictwa. Minister Grabowski podkreślił z dumą, że „Nasz system penitencjarny jest zbudowany na najbardziej humanitarnych i nowoczesnych, chociaż stanowczych zasadach”. Istotnie — system tak. Ale system to teoria, która niezmiernie często odbiega bardzo znacznie od praktyki. Tak też jest i w tym wypadku.

Świadectwo, wystawione naszemu więziennictwu przez szereg senatorów, z p. sprawozdawcą na czele, jest bardzo niepocholebne. Więzienia są nie tylko przepelnione, ale niezdrowe, wilgotne, więźniowie są niedożywiani. Poza tym istnieją w więzieniach karcery, które nazywane zostały przez senatorkę Jaroszewiczową — mordowniami... Zwracano uwagę na system sztykan, z jakimi spotyka się więźniów, co prowadzi nieraz do jego załamania się moralnego a nawet umysłowego. Sam humanitarny system nie wystarczy, trzeba go realizować. Tymczasem rzeczywistość naszych więzień odpowiada stosunkom z połowy ubiegłego wieku, kiedy karano ludzi zamknięciem po to, by im sprawić przykrość, by wyrzucić na nich zemstę społeczeństwa za naruszenie jego norm, a nie aby ich odizolować od społeczeństwa i wychować na uczciwych obywateli.

Bardziej pocieszający był efekt dyskusji na temat chłosty. Otrzymałszy przynajmniej autorytatywne oświadczenie ministra Grabowskiego, że projekty wprowadzenia kary cielesnej nie zostały z nim uzgodnione i, że Ministerstwo Sprawiedliwości nie nosi się z zamiarem reformy kodeksu karnego, w kierunku przywrócenia chłosty. Na tym więc odcinku nie zdaje się nam zagrażać nawrót do średniowiecza...

Kto zwalcza sądy przysięgłych

Znacznie bardziej zagmatwana jest sprawa sądów przysięgłych. Wiemy, że projekt ustawy, znoszącej tę instytucję został wycofany na życzenie ministra Sprawiedliwości z porządku obrad Senatu i niewiadomo w tej chwili, jakie będą jego dalsze losy. Niemniej sprawa pozostała otwarta. Przedstawiciele opinii publicznej opowiadają się za i przeciw.

Co charakterystyczne, większość głosów krytyki pod adresem instytucji sądów przysięgłych podnosi się na tych terenach, gdzie ta forma sądów nie jest znana z praktyki. Natomiast przedstawiciele Małopolski, gdzie sądy przysięgłych

dotąd istnieją, wypowiadają się na ogół za ich utrzymaniem, choć podkreślają, że reforma jest konieczna.

Interesujące światło na ten problem rzucił odczyt p. Maurice'a Garçon. Wobec sali wypełnionej przedstawicielami nauki, sądownictwa i palestry wygłosił on pełno mocnych akcentów plaidoyer w o-

bronie tej atakowanej instytucji. Podkreślił na wstępie, że sądy przysięgłych dają wyraz poglądom społeczeństwa na moralność zbiórów. Poglądy takie ulegają ewolucji, podczas gdy prawo przez dziesięciolecia a nawet stulecia pozostaje niezmiennione. Dlatego też w sprawach wielkiej wagi oddaje się głos ławie przysięgłych, która

Niezależność, wolność i jeszcze raz wolność

Podstawowym warunkiem prawidłowego funkcjonowania tej instytucji jest absolutna i bezwzględna wolność sędziów przysięgłych i to wolność w najszerszym tego słowa znaczeniu. Powinni oni być niezależni nie tylko od wpływów zewnętrznych, ale powinni być niezależni także w pewnym sensie od siebie — nie wolno im mieć wyrobionego zgóry na tę sprawę zda-

nia, nie powinni nawet nic o niej wiedzieć. Idealna ława przysięgłych — zdaniem mecenasa Garçon — o godzinie 12-jej przystępuje do rozpatrywania sprawy, całkowicie jej obecnej i o godzinie 6-jej wieczór wydaje werdykt, zanim jakiegokolwiek inspiracje z zewnątrz zdąży do niej przeniknąć.

Pan prokurator górą

W dalszym ciągu swego odczytu, prokuratorze francuskiej. Doprowadzenie do skazania możliwie dużej liczby oskarżonych przestało tam być punktem ambicji. Skoro wina oskarżonego jest wątpliwa, prokurator sam umarza dochodzenie.

ma sędzić na podstawie aktualnych poglądów społeczeństwa, w przeciwieństwie do sędziów zawodowych, którzy opierać się muszą na niezmiennym literze prawa. W związku z tem na przysięgłych powoływać należy ludzi przeciętnych, reprezentujących naprawdę przekrój społeczeństwa, a nie jego elitę.

który był właściwie improwizacją, podkreślił p. Garçon konieczność usunięcia wszelkiej sugestji, przesądającej w opinii ławy przysięgłych winę oskarżonego. Powinno on, tak jak to się dzieje w Anglii, stawać na sali rozpraw zupełnie wolny, zasiadać przy osobnym stole, nieotoczony żadną barjerą, bez straży.

Właściwym czynnikiem zupełnie równorzędnym z obrońcą. W tym momencie jeden z obecnych prokuratorów wstał i wyszedł, mówiąc ironicznie: „jestem wzruszony”. Drobiazg, szczegółik ale jakże znamienity. Charakteryzuje on doskonale nastawienie panujące u nas ostatnio w odniesieniu do obrońcy i oskarżonego. Zaznacza się coraz silniej przewaga prokuratora nad obrońcą, a nasze sądy coraz częściej nawet najwybitniejszym przedstawicielom palestry dają do zrozumienia, że minęły już te czasy, kiedy ich słowo było równe słowu oskarżyciela publicznego.

„Palenie wzbronione”

Pewnie, nie stało się to i bez winy palestry, której poziom obniżył się w ostatnich latach. Ale do władz sędziowskich i prokuratorów nie należało napewno pogłębianie i przyspieszanie tego smutnego procesu.

Właściwym czynnikiem zupełnie równorzędnym z obrońcą. W tym momencie jeden z obecnych prokuratorów wstał i wyszedł, mówiąc ironicznie: „jestem wzruszony”. Drobiazg, szczegółik ale jakże znamienity. Charakteryzuje on doskonale nastawienie panujące u nas ostatnio w odniesieniu do obrońcy i oskarżonego. Zaznacza się coraz silniej przewaga prokuratora nad obrońcą, a nasze sądy coraz częściej nawet najwybitniejszym przedstawicielom palestry dają do zrozumienia, że minęły już te czasy, kiedy ich słowo było równe słowu oskarżyciela publicznego.

Przedownik Darłak

pisze czasem polską rzeczywistość

nie jest nim, gdy spełnia go państwo. Przypadek, a raczej zwyczajny zbieg okoliczności zrzucił, że tego samego dnia, kiedy sen. Fudakowski wypowiadał swoje głębokie i trafne spostrzeżenia, toczył się we Lwowie proces inż. Doboszyńskiego o najazd na Myślenice i zeznawali świadkowie o działalności przedownika P. P. Darłaka w zachodnio-małopolskim miasteczku Dobczyce.

Min. Kanya o przyjaźni polsko-węgierskiej

Wczoraj o godz. 11-jej zebrał się w salonych poselstwa węgierskiej przedstawiciele prasy obcej i polskiej, aby przywitać bawiącego w Warszawie min. Kanya. Wśród większej grupy dziennikarzy widać także dziennikarzy węgierskich. Są i

Deklaracja ministra spraw zagranicznych Węgier

Następnie podróż węgierskiego ministra Oświaty do Warszawy, potem na wiosnę r. 1936 wzięta w Budapeszcie polskiego prezesa Rady Ministrów i układy, zawarte przy tej okazji, w celu rozwoju stosunków prawnych i gospodarczych między naszymi obu państwami i wreszcie wzięta polskiego ministra Oświecenia Publicznego, który odwiedził Węgry w r. 1937, wszystko to stanowi dalsze etapy na drodze wzajemnego zrozumienia się, jakie oba państwa i ich rządy wykazują w stosunku do siebie w dziedzinie współpracy międzynarodowej.

Ze szczera radością i najbardziej całkowitem zadowoleniem mogę stwierdzić, że rozmowy, jakie w związku z obecną wziętą szefa państwa węgierskiego miałem zaszczyt odbyć z ministrem Spraw Zagranicznych Beckiem, wykazały jesz-

Rad.

315



Serja procesów o udział w zajściach sierpniowych

Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie odbyło się obecnie kilka spraw przeciwko uczestnikom zajść w czasie t. zw. strajku rolnego.

Pod sądni zostali już skazani w trybie administracyjnym i wniesli odwołanie do sądu okręgowego. W wyniku rozpraw sąd skazał oskarżonych na kary aresztu do dwóch tygodni, z zamianą na grzywnę.

Gdy zamykają się wrota więzienia...

Min. Grabowski o sytuacji w więziennictwie polskim

W komisji budżetowej Senatu wygłosił onegdaj, odpowiadając na kwestje, poruszone w dyskusji, minister Sprawiedliwości Grabowski.

Na wstępie wyraża minister przekonanie, że w świetle projektu ustawy o więziennictwie, który zostanie wkrótce rozpatrzony przez Izby ustawodawcze, będzie można stwierdzić, że nasz system penitencjarny jest zbudowany na najbardziej humanitarnych i nowoczesnych, chociaż stanowczych zasadach.

Zdaniem p. ministra p. Fudakowski słusznie zarzucił brak prawa prasowego. Prawa tego nie mamy. Pierworys tego prawa został już opracowany. Prawo prasowe, które stanowi ograniczenia wolności słowa, należy do zagadnień najbardziej może subtelnych i najkapi-talniejszych. I dlatego wymaga więcej rozwagi w rozwiązywaniu, niż inne zagadnienia. Stąd wynika opóźnienie w wydaniu prawa prasowego.

Mówiąc o nadmiernej ilości więźniów śledczych, trzeba pamiętać, że więźniem śledczym jest nie tylko ten, który przebywa w areszcie śledczym, ale i ten, który ma za sobą wyrok w pierwszej i drugiej instancji i jest nim tak długo, dopóki wyrok się nie uprawomocni. Stąd pozornie duża liczba więźniów śledczych.

W sprawie przedterminowego zwolnienia, stosując je z dużą ostrożnością, a recydywistów z reguły muszą odpaść z liczby więźniów, zwalnianych warunkowo. Niemniej, ponieważ kary wymierzone na podstawie danych kodeksów są w stosunku do sankcji obecnych znacznie surowsze, dążyć będą do usunięcia tej dysproporcji także w drodze stosowania instrumentu warunkowego zwolnienia.

Co dotyczy stosowania mechanicznych środków produkcji w więziennictwie, podczas, gdy problem zatrudnienia więźniów pracą ręczną jest pierwszorzędnym nakazem, to te maszyny, o których mówił p. sprawozdawca, są pozostałością dawnych czasów, kiedy w więzieniach produkowało się na rynek.

W sprawie napadów politycznych wszędzie tam, gdzie dowody były zebrane i sprawy ujęte, został sprawom nadany bieg.

CHŁOSTY NIE BĘDZIE

W sprawie chłosty Ministerstwo Sprawiedliwości stoi na stanowisku, że tego rodzaju kary kodeks karny nie zna i nie ma danych, żeby Ministerstwo skłaniało się do zmiany kodeksu w tej części. P. sen. Fudakowski wyraził myśl o chłostie bez uzgodnienia tego poglądu z Ministerstwem.

ECHA

SPRAWY PARYLEWICZOWEJ

W sprawie zgonu Parylewiczowej w areszcie śledczym, odpowiem, że kodeks postępowania karnego nie uznaje, żeby choroba była powodem uchylenia aresztu śledczego, ponieważ istnieją dobrze urządzone szpitale więzienne, a zwolnienie stwarzałoby niebezpieczeństwo to, które zachodziło przy aresztowaniu, to znaczy mactwa i zaczerpania śladów. Twierdzenie, że skoro Parylewiczowa umarła, należało ją zwolnić, nie ma uzasadnienia.

W danym wypadku niebezpieczeństwo życia nie było jawne. Dopiero sekcja pozwoliła ustalić przyczynę śmierci. Jeśli p. sen. Pawełca interesuje ta sprawa, służę protokołem Instytutu ekspertyz sądowych i Zakładu anatomii patologicznej, z którego ramienia przeprowadzili badania prof. Ciechanowski, Wacholec i Olbrycht.

STAN WIĘZIENICTWA

Zgadza się z sen. Fleszarową, że mały rocznik statystyczny powinien zawierać dane co do wykształ-

cenia więźniów i wyroków uniewinniających. O ile będę mógł, spowoduję, żeby te rubryki tam wprowadzić.

Jeśli idzie o wyżywienie więźniów i potrzebę zwiększenia na ten cel budżetu o 1,7 milj., to przewiduję, że liczba więźniów się zmniejszy. Już dziś jest ich nie 70.000, jak było w grudniu, lecz 68.000. Jeśli przy widywania moje okazałyby się mylne, to wówczas musielibyśmy przyjąć do Izby z żądaniem kredytów dodatkowych.

P. senatorka Fleszarowa zgadza się z moimi hasłami, że kara musi być celowa, że musimy dążyć do resocjalizacji przestępcy. Jednak zdaniem Pani zachodzi sprzeczność między temi hasłami, a moim twierdzeniem, że kara musi być długoterminowa oraz zjawiskiem przeludnienia więzień, czyli brakiem warunków dla poprawy. Jest to nieporozumienie. O karze długoterminowej mówiłem, tłumacząc, że najważniejszą przyczyną zwiększenia się ilości więźniów jest nowy kodeks karny, który podniósł dolną granicę kary na 6 miesięcy więzienia. Mimo to jednak nasz kodeks karny jest w tem słuszny, albowiem krótki pobyt w więzieniu może tylko więźnia zdemoralizować, a nie poddaje go działaniu wychowawczemu. Wzrost zaludnienia więzień zaczął się wtedy, kiedy został wprowadzony w życie nowy kodeks karny. Radowano się więc akcją amnestyczną i niewykonywaniem wyroków w oczekiwaniu na dalsze amnestje.

O tem, że stan dzisiejszy nie jest katastrofalny, świadczy fakt, że w r. 1936 mieliśmy 50.000 więźniów, ale wyroków niewykonywanych było 127.000. Obecnie mamy więźniów 70.000, lecz liczba wyroków niewykonywanych spadła do 50 — 60.000.

Skoro się tu mówiło o tej sile, jaka rzekomo ma w tym wzglę-

dzie panować w Europie, i o tych białych chorągwiach, powiewających nad więzieniami na znak, że nie ma w nich więźniów, przypomnę Panom, że na 100.000 mieszkańców Polska miała w r. 1935 — 150,7 więźniów. Przed nami idzie właśnie ta Szwajcaria, o której się tu tak pięknie mówiło — 164,8, Niemcy — 157.

Sen. Pawelec: Bez obozów koncentracyjnych.

Tylko sami więźniowie. Lotwa — 212, Litwa — 161, Finlandja — 231, Estonia — 175. Nie jesteśmy więc pod tym względem na najgorszym miejscu.

Sen. Kleszczyński: Nie ma się co cieszyć, bo u nas 1/4 złodziei chodzi na wolności.

PROCESY STAROSTÓW

Zkolei przechodzi minister do omówienia sprawy tak licznych ostatnich procesów, w których na ławie oskarżonych zasiadały osoby urzędowe na odpowiedzialnych stanowiskach.

Procesy te, to był konieczny zabieg chirurgiczny, niezbędny z punktu widzenia ustawy i w imię ładu i moralności publicznej. Po tym zabiegu odczuwa się już daleko idące odprężenie, nadużyć jest znacznie mniej. Społeczeństwo poczyna sobie uswiadamić, że to jest właśnie silne i żywotne państwo, które takie przestępstwa może tępić i karać, bez obawy wstrząsów, że nietolerowanie przestępstw jest dowodem siły.

Postulaty p. sen. Jaroszewiczowej, dotyczące praw cywilnych mężatek, znajdują swój wyraz w prawie familijnem majątkowem. Po ostatnim uchwaleniu projektu przez komisję kodyfikacyjną i po uzgodnieniu go w łonie rządu, przyjdzie on do Izby ustawodawczych. Powinno to nastąpić dość szybko.

Chcę jeszcze odpowiedzieć na

zarzut, jakoby przeciw starości Czarnockiemu zarzuty sztucznie wyolbrzymiono. Spójrzmy tedy, jaki był bieg tej sprawy.

Wyplętała ona przypadkowo w śledztwie, prowadzonym przeciw powiatowemu architekcie Goluńskiemu, w którego notatniku znalaziono szereg tajemniczych zapisków liczbowych, odnoszących się do starosty. Goluński przesłuchany w tej sprawie, wysunął przeciw starości Czarnockiemu rozliczne a drastyczne zarzuty. Prokuratura zawiadomiła o tem wojewodę, który zajął się osobą Czarnockiego i jego działalnością finansową. W rezultacie wojewoda powiadomił prokuraturę, że starosta nie wyliczył się z szeregu sum i że wyciągnął już wobec niego konsekwencje służbowe.

Trzeba dodać, że Czarnocki miał możliwość wyliczenia się jeszcze z brakujących sum. Okazało się jednak, że wykazując je, dał szereg rachunków fikcyjnych. Dopiero wówczas został aresztowany. Osobiście uważam, że jest obojętnym, czy w danym wypadku chodzi o kilka czy kilkanaście tysięcy pieniędzy, jeżeli sam fakt przestępstwa nie ulega wątpliwości.

Jeśli chodzi o informację prasową o tem, jak Robakiewicz zamierza się w apelacji bronić, mam wrażenie, że zostały one wyniesione od samego oskarżonego przez jego rodzinę lub obronę.

Niech mi Panowie przytoczą choć jednego starostę, przeciw któremu zostało wytoczone dochodzenie i który nie został skazany.

Sen. Kleszczyński: A Was? Was został skazany na 6 miesięcy, a jego czterech współników skazano na 6 miesięcy do 2 i pół lat więzienia, nie była to więc sprawa blaha.

Karą za niestosowanie się do regulaminu więziennego. W razie zniesienia kar, za niestosowanie się do regulaminu, będziemy mieli do czynienia z samosądami personelu więziennego.

S. Malinowski Maksymilian: Myśm zawsze marzyli o tem, że w wolnej Polsce trzeba będzie budować szkoły, a nie więzienia. To też jest bardzo smutne jeśli p. sprawozdawca mówi, że trzeba więzień budować coraz więcej.

U NAS NIGDY...

Sen. Petrażycki zastanawia się nad przyczynami wzrostu przestępczości.

Gdy byłem w Szwajcarii, zwróciłem uwagę na gmach, na którym powiewała chorągiew. Odpowiedziało mi, że jest to więzienie kantonalne, na którym wywieszają się flagi, gdy nie ma ani jednego więźnia.

Wicemarszałek Barański: U nas nigdy nie będzie wisiała.

Mówią, że przestępczość zależy od kultury. Ludy, stojące na niskim stopniu kultury, ludy pierwotne odznaczają się wielką prawością i uczciwością i prawie że nie znają przestępstw. Przyczyna braku przestępczości tkwi w czemś innym, mianowicie: w ustabilizowanych stosunkach rodzinnych, społecznych i politycznych i gdy panuje sprawiedliwość społeczna, gdy istnieje sprawiedliwy podział dochodu społecznego.

WADLIWY PRZEPIS

Sen. Jeszke: Sprawę, wywołującą niezadowolenie wśród sędziów jest przymus wyliczania się z ilości wydanych wyroków. Sędzia ma ambicję sądzić sprawiedliwie i starannie i czuje się pokrzywdzonym moralnie, gdy pracę jego ocenia się według ilości, a nie jakości wydanych wyroków. Zniesienie tego zarządzenia przyniosłoby niewątpliwie dużą ulgę sędziom.

Podzielamy w tej dyskusji stanowisko senatora Everta. Radziłobyśmy widzieć w Polsce takie inowacje, które podnoszą naszą kulturę i obyczaj, a nie cofają jej w mrok średniowiecza. Gdy usankcjonujemy bat, ten bat będzie hulal łatwo i swobodnie także poza granicami legalnego wymiaru sprawiedliwości. Już dzisiaj obserwujemy dostatecznie dużo objawów zdziczenia, napadów i samosądów przy użyciu pałki. Smutne te zjawiska trzeba tępić, a nie stwarzać dla nich jakichś, choćby opacznie i niewłaściwie tłumaczonych i rzekomych tylko analogii.

Słusznie też powiedział sen. Evert, że tu wcale nie chodzi o „mamę”. Bo nie mama, ani tata mieliby te kary stosować, tylko strażnicy więzienni, a w tem leży różnica olbrzymia. Chłosta deprawuje także tego, który bije — i ta uwaga jest napewno słuszna. W duszy ludzkiej istnieją niepokojące zakamarki, śpiał w nich często instynkty, które wyzwolone z pęt, zamieniają człowieka w bestję. Bo „człowiek to zwierzę, które zrobiło karierę” — jak to powiedział trafnie Remy de Gourmond.

Nie jest też przekonującym przykładem Anglii, na który w odpowiedzi na zarzuty powoływał się referent budżetu. Anglja jest krajem dla nas prawie egzotycznym, którego tradycję i odrębności kulturalne niepełnie rozumiemy. Istotnie, istnieją tam dotychczas kary chłosty w szkołach. Ale wyłącznie w szkołach, zresztą wielokrotnie kwestjonowana i krytykowana. Napewno jednak żaden Anglik nie pogodziłby się z pomysłem wprowadzenia takiej kary, jako wymiaru sprawiedliwości przez władzę sądową, czy więzienną. Nikt też napewno nie ośmieliłby się tam wystąpić z podobnym wnioskiem w parlamencie. W tym kraju, gdzie wymyślono pałki gumowe dla policji, ale gdzie jednocześnie bardzo surowo jest przestrzegane, żeby te pałki używane były tylko w skrajnej ostateczności. Nigdzie też owe pałki nie są tak rzadko, tak wyjątkowo w użyciu, jak właśnie w Anglii.

Bat—jako narzędzie kary

Pomysły o chłostie pokutują w Senacie

W senackiej komisji budżetowej, gdzie onegdaj rozpatrywano budżet Ministerstwa Sprawiedliwości, rozwinęła się dyskusja dookoła tematu — czy wobec przepelnienia więzień, wobec zwłaszcza nadmiaru w nich więźniów krótkoterminowych i więźniów młodego wieku, nie należałoby pomyśleć o wprowadzeniu kary chłosty...

Myśl tę, którą wyraził już w sejmowej komisji poseł Sioda, w Senacie powtórzył w formie, nacechowanej zresztą właściwym sobie umiarem i kulturą, sen. Fudakowski.

Znalazł on zasadnicze poparcie u pp. senatorów Rostworowskiego i Barańskiego. Natomiast bardzo zdecydowanym przeciwnikiem metody gwałtu fizycznego, mającej korzystać z sankcji prawa, okazał się senator Evert.

Podjmując ten przykry temat, sen. Evert zapytał referenta:

Czy Pan zadał sobie pytanie, do czego to może doprowadzić? Do jakich nadużyć? Czy pamięta Pan, że chłosta deprawuje tak biego, jak i bijącego? Mój ś. p. ojciec mawiał mi zawsze, że tylko na bydło potrzeba powroza, na ludzi starczą słowa. Nawet w szkole. Czy zamierza Pan ten swój pogląd włączyć do referatu? Mpsiałbym przeciw temu zaprotestować.

Sen. Rostworowski wypowiedział zdanie, że do zagadnienia chłosty nie należy podchodzić powierzchownie. Jeśli bowiem więzienia są przepelnione, a przestępczość wzrasta, to mówi to, że dotychczasowe środki nie odnoszą skutku. Widzi-

my ludzi bardzo poważnych, którzy nie wspólnego z sadyzmem nie mają, a którzy zastanawiają się, czy nie pójść za przykładem krajów, uznających chłostę.

Sen. Barański: W kolonii karnej w Mrowinie widziałem 20-letniego syna gospodarza, skazanego na 1 1/2 roku więzienia za porażenie w czasie zabawy tancerza. Czy nie lepiej byłoby, gdyby taki dostał bity od ojca, zamiast naznaczenia piętnem więzienia. W Fordonie śledzą małodletnie komunistki w wieku 17 — 18 lat. Czy nie lepiej było, gdyby zamiast pałkować je do więzienia, zajęły się nimi mamy.

Sen. Evert: O mamach nie mówiliśmy.

DRAŻLIWE PROCESY

Sen. Beczkowicz ubolewa następnie nad tem, że dookoła pewnych spraw sądowych tworzy się niezdrową atmosferę. Opowiadając się za potrzebą tępienia nadużyć, mówca domaga się większej skrupulatności w ustalaniu materiału dowodowego i czuwania nad tem, by sprawozdania w prasie nie były wyiskrawiane.

Oddają niedźwiedznią przysługę ministrowi ci, którzy twierdzą, że dopiero od niego zaczęło się tępienie nadużyć. Bardzo szczęśliwie że p. minister stwierdził, w Sejmie, iż pogląd ten nie jest ścisły i że kontynuuje on linię, jaką zapoczątkowali jego poprzednicy.

S. Rudowski omawia także drażliwe procesy.

Jak je traktować? Cichutko bez rozgłosu? To byłoby już chyba

jeszcze gorzej. Są to rzeczy bardzo smutne. Nagromadzenie tych procesów widzimy w wielu resortach. W ministerstwie Skarbu mamy słynny proces Krzysztoforskiego, procesy wołyńskie, wreszcie rozpoznający się proces Michalskiego. Bardzo dużo takich spraw widzimy w ministerstwie Komunikacji, w jednej tylko Dyrekcji Kolejowej Warszawskiej jest ich kilkanaście na sumy milionowe. M. S. Wewn. też nie jest wolne od tych rzeczy. Ogólny wniosek jest taki, że coś nie jest w porządku. Wymiar sprawiedliwości musi być bardzo energiczny, a nie umiem sobie wyobrazić, aby można go było stosować tutaj jako specjalnie po cichu.

S. Kleszczyński: Trzeba tępić korupcję, ale chodzi o sposób, w jaki się to będzie robiło. Rozdymanie ostatnich procesów starościńskich było szkodliwe. Dla przykładu mówca przytacza list, otrzymany od jednego z bezrobotnych, który skarży się ilu ludzi mogłoby mieć pracę za zdefraudowane przez starostę pieniądze.

WIĘZIENIE MA BYĆ KARĄ

S. Zarzycki uważa, że to co się mówi o potrzebie poprawy warunków pobytu w więzieniach jest przesadą. Więzienie jest karą. Więzień musi czuć, że to jest więzienie. Szkoły, koczary, sądy, wyglądają nieraz tak, że serce boli, a dla więźniów żąda się Bóg wie czego.

Myśl skasowania karcerów powstała wskutek nieznamości stosunków więziennych. Karcer jest

Dziwołag rozkazodawstwa

Krzywdą dzieje się istniejącym cegielniom

Mamy znów do czynienia z dziwołagiem, dla którego trudno znaleźć jakieś racjonalne usprawiedliwienie, rzeczowy motyw. Chciałoby się rzec: znów paradoks gospodarczy. Bo proszę zważyć.

Na ziemiach zachodnich prowadzona jest pod auspicjami Ministerstwa Rolnictwa i R. R. akcja budowlana dla celów parcelacyjno-osadniczych, które znaczenia z wielu ważnych względów nawet pogospodarczych nie można nie doceniać. Budownictwo to finansuje Fundusz Obrótowy Reformy Rolnej.

Początkowo stawiano budynki drewniane. Lecz słusznie spostrzeżono, że w sąsiedztwie nowoczesnie urządzonych gospodarstw należałoby wznowić coś trwalszego, bardziej przekonywującego i swoich i obcych. Wobec tego postanowiono budować z cegły. Na podstawie gotowych projektów obliczono, że sezon bieżący wymagać będzie zużycia ok. 50 milj. cegły.

Zwykłą rzeczą kolejną województwa w Poznaniu i Toruniu rozpętają przetargi i przystępują do zawierania umów z przedsiębiorcami budowlanymi. Jak dotąd wszystko jasne i zrozumiałe. Ale tylko do tego miejsca. Bo oto w umowach stawia się warunek: tam gdzie na terenie budowlanym albo w jego pobliżu jest glina, przedsiębiorca obowiązany jest stawiać piec polowy i sam fabrykować cegłę systemem chałupniczym.

Dlaczego ten przymus? — zapyta każdy. Komu przyniesie pożytek fabrykacja cegły ad hoc, jeśli nie zgola po partacku. Tu tkwi tajemnica niezbadana, której nazwać inaczej nie można jak głębokim nieporozumieniem.

Należy sobie bowiem zdać sprawę z tego, że ziemie zachodnie były przed laty rezerwarem produkcji cegły dla całych połaci dawniejszych Niemiec. Zakłady tam położone, są pierwszorzędnie zainwestowane, produkują materiał wzorowy. Ich stan techniczny i zdolności produkcyjne potrafią w całości zaspokoić potrzeby budownictwa osadniczego nawet przy większym, niż obecne, napięciu. Tak — pokiwa ktoś głową i powie — cena. Otóż o cenę nie było do tej pory mowy. Nie żądano od cegielni ofert; nie można więc a priori sądzić, że cena cegły fabrycznej byłaby wyższa. Poprostu zaaplikowano ten warunek „na wyrost”.

Warto jednak na tę sprawę spojrzeć nie tylko z punktu widzenia interesów cegielni poznańskich czy pomorskich i zatrudnionych tam pracowników. Ciężki grosz jaki łoży społeczeństwo na zabudownictwo kraju, przeznaczony być winien na tworzywo dobre i trwałe a nie liche. Należy przy tej sposobności wskazać, że cegła pełna, ustępuje jako budulec cegle drażonej, której jako wysoko-gatunkowej nie można wyprodukować w piecu polowym, sposobem chałupniczym. Cegła t. zw. dziurawka uznana jest z wielu względów na całym świecie za cegłę najlepszą. Badania Szwedzkiej Akademii Inżynierijnej wykazują m. in., że przy warstwie powierzchni szerokości 3 cm. w murze zaoszczędzamy 11 cm. grubości muru z cegły pełnej. Zastosowanie więc „dziurawki” powoduje oszczędność na materiale i potaniecie kosztów budowy, podczas gdy cegła małowartościowa sprawia, że domy są wilgotne, zim-

ne, przepuszczające wiatry. Te szczegóły techniczne są niezmiernie ważne dla wszelkiego rodzaju budownictwa mieszkaniowego. Tem ważniejsze być one muszą dla naszego budownictwa osadniczego nie tylko z powodów już wyluszczonej ale i dlatego, że na te budynki spoglądać będzie dużo oczu krytycznych z obu stron granicy. Nie byłoby chlubą dla naszej działalności kolonizacyjnej — zwłaszcza u boku dobrze zagospodarowanego sąsiada — budowanie osiedli z materiału nietrwałego a może i tandetnego.

Wydaje się, że budownictwo parcelacyjno-osadnicze, na które składają się z takim trudem wydobytwane środki społeczne, budownictwo, mające wiele powszechnie znanych do spełnienia zadań, odczone być winno troskliwą i racjonalniejszą opieką. (p.)

Polska na Międzynarodowej Wystawie Rzemieślniczej

W dniach od 28 maja do 26 czerwca r. b. odbędzie się Międzynarodowa Wystawa Rzemiosł w Berlinie, gdyż w roku bieżącym Międzynarodowy Instytut Rzemiosł w Rzymie powierzył organizację wystawy Rzeszy Niemieckiej. Wśród 20 państw, które zapowiedziały udział swój w wystawie, jest również i Polska. Udział polskiego rzemiosła w tej wystawie obejmować będzie pokaz czynnych warsztatów rzemieślniczych, zajęcie osobnej gablotki w sali honorowej narodów oraz pokaz wybranych eksponatów, charakteryzujących znaczenie polskiego rzemiosła w rozwoju kultury i cywilizacji narodu polskiego.

Wystawa berlińska mieści się na pożądanym, specjalnie dla celów wystawowych, wybudowanym terenie, który obej-

muje 9 wielkich hal o powierzchni 60 tysięcy mtr. kw. oraz przeszło 100 t. mtr. kw. terenu nieobudowanego.

Organizację udziału rzemiosła polskiego powierzył związek izb rzemieślniczych specjalnej komisji znawców zagadnień wystawowych i rzemiosła pod przewodnictwem wytrawnego fachowca w tej dziedzinie, b. dyrektora Międzynarodowych Targów w Poznaniu p. de B o n d y.

W związku z wystawą przewiduje się szereg uroczystości, konkursów i zjazdów o charakterze międzynarodowym, oraz szeroko zakreśloną propagandę rzemiosła we wszystkich państwach, należących do Międzynarodowego Instytutu Rzemiosł w Rzymie za pomocą prasy, radia i filmów.

Walne zgromadzenie i wybory władz Towarzystwa Kredytowego Miejskiego

W dniu 8 b. m. odbyło się w gmachu przy ul. Czackiego 23 Walne Zgromadzenie pełnomocników Towarzystwa Kredytowego Miejskiego.

Zebrań zajął prezes Komitetu Nadzorczego dr. Artur hr. Potocki, który podziękował w imieniu Towarzystwa obecnemu na zebraniu w charakterze honorowego gościa, przesyłowi Henrykowi Gruberowi, za wybitne poparcie, jakie go udzielił Towarzystwu przy nowej emisji listów zastawnych.

Zkolei zabrał głos prezes dyrekcji Towarzystwa minister Ignacy Matuszewski, który oświetlił działalność Towarzystwa w 1937 r. Bilans za rok 1937 zamknięty się sumą zł. 197.275.141,17. Stan kasy i gotówka na rachunkach bankowych wynosił zł. 4.906.519,29. Ogólna suma udzielonych pożyczek osiągnęła na dzień 31.XII.1937 r. kwotę zł. 177.909.850,—. Nadwyżka dochodów nad rozchodami wyniosła kwotę zł. 1.045.153,02. W roku sprawozdawczym Towarzystwo Kredytowe Miejskie podjęło nową emisję listów zastawnych, na kwotę zł. 10 milionów. Początkowo suma emisyjna miała wynosić zł. 5 milionów, jednak wobec powodzenia, z jakim spotkała się ta emisja, ogólna suma emisyjna podniesiona została do 10 milionów złotych. Tak zna-

czym powołanie emisji należy przypisać koczystnie kształtującym się kursom walorów publicznych, jak również objęciu emisji przez P.K.O., z którą kurs wyjściowy ustalony został na zł. 62,50, t. j. powyżej ówczesnych kursów giełdowych. Objęcie emisji przez P.K.O. oddziało dodatnio i na inne instytucje finansowe, które zainteresowały się żywo emisją, skutkiem czego powstały dalsze możliwości lokacyjne dla tych walorów. Kończąc swoje przemówienie p. min. Matuszewski poinformował zebranych, że P.K.O. zapewniło dalszy odbiór listów zastawnych nowej emisji po kursie zł. 75,00 za 100,—.

Po wysłuchaniu sprawozdania dyrekcji, zabrał głos p. Wołkiewicz, który w imieniu wszystkich zebranych wyraził dyrekcji Towarzystwa podziękowanie za dokonane wysiłki i owocną pracę dla dobra instytucji. Po krótkiej dyskusji zebranie zatwierdziło przedłożony przez dyrekcję bilans i rachunek zysków i strat za rok 1937, oraz preliminarz dochodów i wydatków na r. 1938. Następnie odbyło się głosowanie na członków Komitetu Nadzorczego, do którego zostali wybrani: p. Elina Pełpowska, Karol Olszewski i Kazimierz Domański.

Słaba konjunktura w handlu konfekcyjnym

Czy wiosna będzie łaskawsza?

(p) Miesiąc styczeń uważany jest za najcięższy okres między sezonowy w przemyśle konfekcyjnym. Publiczność zaopatruje się w artykuły zimowe zazwyczaj wcześniej, a o swych potrzebach wiosennych jeszcze nie myśli. W tym roku jednak miesiąc styczeń minął pod znakiem wyjątkowo słabej konjunktury. W większości działów przemysłu konfekcyjnego obroty były znacznie niższe niż w styczniu roku ubiegłego. Wśród kupców fakt ten tłumaczony jest tem, że styczeń zeszłoroczny był mroźniejszy niż tegoroczny, wobec czego czynione były choć w niewielkich rozmiarach, zakupy towarów zimowych.

Porównanie to, aczkolwiek wypadające na niekorzystny skutek obecnej, nie może, jak wskazują w sferach fachowych, służyć za podstawę do wyciągania ostatecznych wniosków na temat przyszłego kształtowania się obrotów w tej branży z tej prostej przyczyny, że

dotyczy ono okresów martwych. Być może, iż kapryśna pogoda, tak despotycznie rządząca obrotami w handlu konfekcyjnym, okaże się na wiosnę nieco łaskawsza.

Niewyzyskane możliwości zbytu

Poważne znaczenie standaryzacji produkcji jest u nas jeszcze nie doceniane. Czyn np. jest do pomysłowo wykonanie zamówienia na 12 wagonów okien jednego typu tygodniowo? Jest to możliwe w Anglii, gdzie jedna tylko firma sprawdza tę ilość okien z Finlandji. Ta sama firma ma zapotrzebowanie na 1 wagon zwykłych rączek do szczerotek tygodniowo i chętnieby je nabyła w Polsce.

Te i inne możliwości niewykorzystane wprost ekspansji istnieją dla naszego przemysłu drzewnego, niestety, dotychczas jeszcze niewyzyskane. Na Targach Poznańskich

Mowa oskarżycielska przeciw autarkji

Cordell Hull nawołuje do wzmocnienia wymian międzynarodowych

Pod auspicjami Komitetu Gospodarczo - Politycznego wygłosił amerykański sekretarz stanu, p. Cordell Hull, wielką mowę oskarżycielską przeciwko autarkji. Kierownik spraw zagranicznych U.S.A. wysunął, jako remedia przeciw obecnym zastojowym formom handlu międzynarodowego, konieczność wzmocnienia wymian przy pomocy układów handlowych, zawierających klauzulę największego uprzywilejowania, oraz akcję w kierunku ograniczenia światowych zbrojeń:

„Naród — oświadczył p. Cordell Hull — który pragnie uzależnić się jedynie od resurs materialnych i duchowych, istniejących wewnątrz jego granic geograficznych, skazuje swą ludność na nieuchronne obniżenie standardu życia. Taki naród „pustelnicy”, wyczuwając się ze wspólnoty narodów, krzywdzi samego siebie i krzywdzi inne narody.”

P. Cordell Hull przyznaje, że w okresie powojennym wszystkie narody objawiły pęd do samowystarczalności i że Stany Zjednoczone

ponoszą tu pewną część odpowiedzialności. Obecnie, powiada sekretarz stanu, należy koniecznie rozluźnić więzy, narzucone handlowi. Stany Zjednoczone zrozumiały już tę konieczność, czego dowodem są rezultaty, osiągnięte przez nie w r. 1937. Jednakże, mimo obniżenia stawek celnych, przywóz do Stanów Zjednoczonych wzrósł w roku ubiegłym o 661 milionów dolarów w stosunku do r. 1936, gdy wywóz wzrósł o 890 milionów dolarów.

W konkluzji orzekł p. Cordell Hull:

„Nadzieja na trwały pokój zamieni się w rzeczywistość wtedy tylko, gdy porządek wymian międzynarodowych zostanie przywrócony i gdy jego podstawy ekonomiczne i moralne nabiorą mocy. Jesteśmy gotowi w każdej chwili przylączyć się do innych narodów, aby wspólnym wysiłkiem doprowadzić do generalnego ograniczenia zbrojeń i do wzmocnienia ładu gospodarczego i politycznego.”

W. Z.

Narada gospodarcza we Lwowie

W sobotę dnia 12 b. m. w wielkiej sali Rady Miejskiej we Lwowie odbędzie się uroczysta inauguracja prac Rady Gospodarczej Małopolski Wschodniej.

W inauguracji mają wziąć udział przedstawiciele rządu. Zebrań zajął prezes komitetu organizacyjnego Rady Gospodarczej L. Makowski. Tego samego dnia wieczorem o godz. 21-jej p. wojewoda lwowski wyjadę w pałac wojewódzki na rauc

prezes Izby przemysłowo - handlowej dr. Szarski, prezes Lwowskiej Izby Rolniczej dr. Papara, prezydent miasta, dr. Ostrowski i prezes komitetu organizacyjnego Rady Gospodarczej L. Makowski. Tego samego dnia wieczorem o godz. 21-jej p. wojewoda lwowski wyjadę w pałac wojewódzki na rauc

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy obrotach średnich. Notowano: Amsterdam 295, Bruksela 89,60, Londyn 26,44, Nowy Jork 5,27,38, Nowy Jork-kabel 5,27,50, Paryż 17,27, Praga 18,52, Sztokholm 136,35, Zurych 122,45. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5,24,50, kanadyjskie 5,24, floreny holenderskie 294, franki francuskie 17,07, szwajcarskie 121,95, belgijskie 89,35, guldeny gdańskie 99,75, funty angielskie 26,35, palestyńskie 25,95 korony czeskie 16,90, duńskie 117,45, norweskie 132,30, szwedzkie 135,70, ery włoskie 20,70, szylingi austriackie 98,80, marki fińskie 11,25, marki niemieckie 101, niemieckie srebrne 113.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była słabsza, przy obrotach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 115,50, imienne 114,75 — 115, Węgiel 31,75 — 32, Lilpoppy 63, Starachowice 38,75, Zyrardów 74 — 75 — 73

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była mocniejsza, zwłaszcza dla listów zastawnych. Obroty większe były 4 i pół proc. wewnętrzną i 5 proc. Warszawy z r. 1933. Notowano: 3 proc. inwest. I em. 79,75, serja 89, II em. 80,50, serja 91, 4 proc. dolarowa 42, 4 i pół proc. wewnętrzną 64,75, 4 proc. konsolid. drobne odcinki 66,50 — 66,25, 5 proc. konwersyjna 68, 5 proc. kolejowa 65, 4 i pół proc. ziemskie 62,75, 4 i pół proc. ziemskie poznańskie serja L 60,50, serja K 61 — 61,50, 5 proc. Warszawy stare 71, 5 proc. Warszawy z r. 1933 — 69,25 — 69,75 — 69,50, odcinki po 1.000 zł. — 70 — 60,50 — 69,75, 5 proc. Częstochowy z r. 1933 — 60, 5 proc. Łodzi z r. 1933 — 63, 5 proc. Piotrkowa z r. 1933 59,50, 6 proc. oblig. Warszawy 8-ma i 9-ta em. 71,25.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Dolarówka 42.
Inwestycyjna I em. 79,75.

Inwestycyjna II em. 80,5.
Konsolidacyjna 66,5.
4 i pół proc. Poż. Wewn. 65.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.219 t., w tem żyta 426 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 28,50 — 29, zbirana 28 — 28,50, czerwona szklista 29 — 29,50, żyto I st. 20,25 — 20,75, jęczmień browarny 20,75 — 21,25, gat. I 19,50 — 19,75, gat. II 19 — 19,25, gat. III 18,50 — 19, owies I stand. 21,50 — 22, II st. 19,75 — 20,25, gryka 18 — 18,50, poluska 24 — 25, wyka 21,50 — 22,50, żab koński 25,50 — 26,50. Maki pszenne: wyciągowa 44 — 46,50, I gat. 41 — 43,50, gat. I-A 38,50 — 40,50, II gat. 32 — 34, gat. II-A 28 — 31, III-ci gat. 25 — 28, paszenna 18,50 — 19,50, mąka żytnia I gat. 32,25 — 33, I gat. do 65 proc. 30 — 30,50, II-gi gat. 22,75 — 23,75, razowa 24,75 — 25,25, mąka ziemniaczana „superior” 30 — 31, otręby pszenne grube 16,75 — 17,25, średnie — 15,25 — 15,75, miakie 15,25 — 16,75, żytnie 13 — 13,50, otręby jęczmienne 13,75 — 14,25, groch polny 25 — 27, Victoria 28,50 — 29,50, hubin niebieski 14,75 — 15,25, żółty 15,25 — 15,75, seradela 37 — 39, rzepak zimowy 56,50 — 57, rzepak letni 54,50 — 55,50, rzepak zimowy I letni 52,50 — 53,50, sienie lniane 48 — 49, mak niebieski 91 — 93, koniczyzna czerwona surowa bez grubej kaniarki — 95 — 110, bez kaniarki o czystości 97% 125 — 135, biała surowa 200 — 220, bez kaniarki o czystości 97% 230 — 250, koniczyzna szwedzka 245 — 250, makuchy lniane 21,25 — 21,75, rzepakowe 18 — 18,50, słonecznikowe 20 — 20,50, śrut sojowy 24,25 — 24,75, ziemniaki jadalne 4 — 4,25, fabryczne 3,25 — 3,50, słoma żytnia prasowana 7,25 — 7,75, siano prasowane I gat. 11,50 — 12,50, II gat. 9 — 10, nasiona buraków pastewnych 75 — 85, marchwi pastewnej 130 — 140, rajgras angielski 70 — 80, przelot 90 — 100.

Urlopy i zniżki kolejowe

w związku z 20-tą rocznicą Rerańczy

W związku z 20-tą rocznicą Rerańczy i z okazji raidu narciarskiego huculskim szlakiem żelaznej brygady Legjonów Polskich, p. premier Składkowski zezwolił na udzielenie ulupów okolicznościowych od 17 do 20 lutego tym wszystkim, którzy pragną wziąć udział w uroczystościach na Huculszczyźnie.

Pozatem pryzynane zostały indywidualne zniżki kolejowe w wysokości 66 proc. z każdej miejscowości na terenie Polski do stacji kolejowych na szlaku Nadwórna — Wrochta, w czasie między 14 i 23 lutego. b. r.

Wojna radjowa o Arabów

Jak rozgłośnie angielskie konkurują z włoskimi na terenie Palestyny

Od pewnego czasu między Anglią a Italią prowadzona jest ostra kampania o wpływy wśród Arabów — zwłaszcza wśród Arabów palestyńskich.

Narzędziem tych wzajemnie zwalczających się działań jest radiofonja. Strona włoska posługuje się rozgłośnia w Bari 1. Długość fali tej stacji wynosi 283,3 m., a moc 20 kw. Ze swej strony Anglicy pracują na szerokim pasie centrum krótkofalowego w Daventry z frekwencją od 10 do 100 m. i mocą od 10 do 50 kw. Oba źródła nadają — obok dobrych nagrań audycji muzycznych — audycje słowa żywego, oczywiście, najbardziej propagandowe.

EKSPERYMENT PALESTYŃSKI

Do niedawna jeszcze mało interesowano się Palestyną pod względem radiowym. Cały ten kraj obelgiwała dwukilowatowa rozgłośnia w Jerozolimie; liczba abonentów nie przekraczała nigdy 10.000. Pierwsi Włosi zwrócili uwagę na stojące tu otworem możliwości bez pośredniej propagandy wśród Arabów. Do akcji przystąpiono przedewszystkiem od strony praktycznej: na rynek palestyński dostarczono znaczną ilość odbiorników lampowych, a następnie rozesłano odpowiedni materiał informacyjny o programach radiowych w Bari.

Audycje z rozgłośni w Bari o specjalnym przeznaczeniu dla Palestyn, podawane w języku arabskim, zaczęły zdobywać sobie popularność wśród szerepu Arabów, przedewszystkiem dlatego, że w kwestji Palestyny rozgłośnia w Bari stała bez zastrzeżeń po stronie nacjonalistycznych postulatów arabskich.

Powodzenie programów radiowych rozgłośni włoskich wśród słuchaczy arabskich zaniepokoiło władze brytyjskie w Palestynie.

ANGLO-ARABSKA LIGA RADJOWA

W odpowiedzi na propagandę radjową w Bari, Angliki zorganizowali regularne audycje na krótkich falach ze swego centrum w Daventry, w okolicach Landynu. Zastosowano również język arabski w programach. Wprawdzie rozgłośnia włoska w Bari miała zadanie ułatwione; odbiór jej programów był jakiś czas lepszy. Niedługo jednak trwała przewaga włoska na tym terenie. Angliki, jako mandatariuszka, mogła dać swej radiofonji w Daventry lepsze warunki działalności. Przedewszystkiem za pewniono centrum krótkofalowemu w Daventry współdziałanie na miejscu z rozgłośnia jerozolimską, której słyszalność w Palestynie jest lepsza i niezależna od zakłóceń zewnętrznych. Jerozolimę odbiera się nie tylko na całym terytorium i przytem również na aparatach słabszych; Bari — tylko na odbiornikach wielolampowych, kosztownych.

Ale słabsza strona obsługi angielskiej jest czerpanie programów z bardzo odległych krótkofalówek z Daventry, warunki atmosferyczne niezawsze dopisują, a w tych wypadkach, nawet najlepiej opracowany program jest stratą czasu i pieniędzy. Ostatnio przecież w sukurs angielskiej stacji radjowej przyszedł jeden z członków rządu mandatowego w Jerozolimie, podejmując akcję zbliżenia anglo-arabskiego. Założył on „Ligę czystości języka angielskiego”. Liga daje swym członkom duże korzyści i przywileje, stając — jako jedyne wymaganie — znajomością poprawnego języka angielskiego.

NAUKA ANGIELSKIEGO PRZEZ RADJO

Wykłady angielskiego z językiem arabskim, jako pomocniczym, prowadzone są obecnie za pośrednictwem rozgłośni jerozolimskiej. Chętni słuchacze otrzymują ją bezpłatnie całkowity kurs wykładów w ładnie wydanych i bogato ilustrowanych broszurach. Jak donosi prasa angielska, Liga ma powodzenie. Już w pierwszych dniach

zapisało się do niej zgórą 200 osób różnego wieku, stanu i specjalności. Na kurs Ligi chętnie zapisuje się szkolna młodzież arabska nawet z dalekich stron Aleppo i Bagdadu. Stwierdzono, że do Ligi należą przedstawiciele 70 szczepów arabskich, zamieszkujących Ziemię Świętą.

Oczywiście, trudno byłoby już dziś mówić o angielskiej supremacji w „eterze arabskim”; ludność arabska w Palestynie liczy zgórą milion dusz, a do Ligi angielskiej należy dopiero 300, reszta słucha programów włoskich z Bari, tak dogadujących w treści ambicjom narodowym arabskim. W każdym razie, gdzie się dwóch kłóci — tam radjo korzysta na popularności.

Radjo

CZWARTEK, 10 lutego.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą” — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 16.15 Koncert z Katowic. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Wiedza i książka. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Poradnik sportowy i Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni. 19.47 Muzyka lekka. 20.05 Pogadanka aktualna. 20.15 Koncert. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.05 Muzyka taneczna. 21.45 Szkic literacki. 22.00 Koncert kameralny. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegład prasy i Komunikat meteorologiczny.

Czwartek, 10 lutego

16.15 Pieśni i tańce słaskie. 19.00 „Krzysztof Kolumb na morzu Sargassowem” — poemat. 20.15 „Kulięciem do morza” — fantazja na tematy polskie. 21.45 Szkic literacki. 22.00 Koncert kameralny.

WARSZAWA II (Mokotów)

Fala 216,8 mtr. 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Pare informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Płyty. 15.10 Jak spędzić święto? 15.20 Wiadomości sportowe. 15.25 Polska muzyka salonowa. 18.00 Muzyka lekka. 19.05 Koncert solistów. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Dwóch przyjaciół o Dalekim Wschodzie” — djałóg w opracowaniu Witolda Grabiańskiego. 22.15 Muzyka taneczna.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KRÓTKOFALOWYCH 24.00 1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. Pogadanka aktualna. 3. „Kulięciem do morza” — fantazja na tematy polskie — Romana Palestra. 4. Co przyniosła poczta z oceanu? 5. Koncert solistów. W przerwie „Polska na morzu” — pogadanka w języku francuskim Karola Pięnkowskiego.

PIĄTEK, 11 lutego

WARSZAWA I (Raszyn) 6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Utwory Karola Goldmarka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Nad albumem znaczków pocztowych” — audycja dla dzieci starszych. 16.00

OMADKI DO UST SZACHA
to granica
i podrywki ust.
J. SZACH WARSZAWA

Pozyskać masy dla teatru

Jeszcze w sprawie Teatru Powszechnego

(ak) W związku z artykułem w „Kurjerze Polskim” z dnia 25 stycznia p. t. „Szukam zaginionego teatru”, otrzymałszy od wyrektora Stołecznego Teatru Powszechnego, p. Eugenjusza Poredy, list, zawierający wyjaśnienie niektórych poruszonej w artykule faktów.

Dyr. Poreda wyjaśnia, że zmiana repertuaru teatru w niedzielę, 16 stycznia („Bellefki” zamiast „Domu Otwartego”) nastąpiła w ostatniej chwili „ze względu na przyjazd sekretarza Belgij-skiej Rady Oświecenia, p. Depasse, który zwiędzając kulturalne ośrodki miejskie, pragnął zwiedzić i nasz Teatr”; natomiast odwołanie widowiska zapowiadzonego na niedzielę 23 stycznia, spowodowane zostało tem, że sala teatralna na ul. Młynarskiej 2 „aczkolwiek wyposażona technicznie najlepiej ze wszystkich sal teatralnych naszego Teatru, uznana została przez komisję techniczną za niewadującą się ze względu na bezpieczeństwo publiczne na pewien czas do użytku. Ten sam fakt spotkał już Teatr na ul. Otwockiej 3, zaś w ubiegłym tygodniu na ul. Elbląskiej 51 komisja techniczna kazała zrobić przerobki, gdyż w przeciwnym razie zamknięcie sale dla dostępu publiczności.”

Właśnie dlatego, że, jak pisze dyr. Poreda, „celem Teatru Powszechnego jest pozyskanie mas dla teatru”, trzeba uczynić jak największy wysiłek w kierunku ściągania tych mas do teatru, zachęcając je do przyścia. A jakże na to może być środek lepszy, niż umiejętna, inteligentna, a nawet — krzykliwa, reklama? Do teatru „reprezentacyjnych” publiczność przychodzi sama, nie trzeba jej ściągac — tu, na przedmieściach, teatr musi przyść do publiczności, musi jej szukać; musi jej stanąć na drodze, wtedy, gdy wolnym wieczorem idzie do knajpy na wódkę, albo, nie mając co robić, wysiada godzinami przed ordynarnemi fotelami kina na peryferiach. Ta publiczność sama do teatru nie przyjdzie; nie będzie go szukała, zwłaszcza wtedy, gdy jest to połączone z trudem, czy wysiłkiem. Teatr Powszechny musi się więc reklamować i tego obowiązku nie wolno mu lekceważyć.

W zakończeniu swego listu podaje dyr. Poreda wiadomość, która ucieszyła nas szerzej i która z wielką radością śpiewszymi zaobserwować naszym Czytelnikom: oto „czynnik naszemu już w najbliższym czasie przystępują do wybudowania narażenie 6 Domów Sztuki w najżywniejszych dzielnicach miasta”. Oby ta zapowiedź była zrealizowana jak najprędzej; oby Teatr Powszechny jak najprędzej przestał być tym kopuśnikiem T.K.K.T., którym przez tyle lat pozostaje.

Zaświadczenia o udziale w walkach o niepodległość

W Dzienniku Ustaw z dn. 8-go b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie min. Spraw Wojskowych, regulujące sprawę udowodnienia udziału w walkach o niepodległość. Rozporządzenie to stoi w ścisłym związku z ustawą z dn. 2 lipca ub. r. o zapatrzaniu b. uczestników walk o niepodległość i o zapewnieniu im pracy.

Unormowany został obecnie sposób wydawania zaświadczeń przed władze wojskowe, przechowujące w swych archiwach akta walk niepodległościowych, oraz określone wymogi starania się o te zaświadczenia. W braku dowodu w archiwach można

udowodnić udział w walkach o niepodległość przed komisją orzekającą przy wojskowym biurze historycznym, przy pomocy 2-eh świadków, odznaczonych Krzyżem lub Medalem Niepodległości.

Podania wolne są od opłat stem-płowych.

Fraterowanie wiórkowane, cyklki, opatrywanie okien, sprzątanie biur i mieszkań, dyzynfekcja, od pluskw, czyszczenie tapet i sufitów pastą na sucho, oraz stala ich konserwacja, robota fachowa, Cegielski, Browarna Nr. 8, tel. 6-28-92 52

TEMPERATURY WCZORAJŠZE
Temperatura o godz. 7-ej wynosiła od 0 st. na Wybrzeżu do minus 8 st. na Wileńszczyźnie. W górach notowano od minus 6 st. do minus 12 st.

POGODA NA DZIS
Stopniowy wzrost zachmurzenia, postępujący od zachodu kraju, miejscami drobny opad. Lekki wzrost temperatury. Wiatry południowe i południowo-wschodnie.

W teatrach

Teatr Wielki: „Lohengrin”.
Teatr Narodowy: „Skiz”.
Teatr Polski: „Mała Dorrit”.
Pocz. o godz. 8-iej wiecz.
Teatr Letni (Ogród Saski): „Pod zarządem przysuwowym”. Pocz. o godz. 8-iej wieczorem.
Teatr Mały: „Domino”.
Pocz. o godz. 8-iej wiecz.
Teatr Nowy: „Ależ to nie na serio”.
Pocz. o godz. 8-iej wiecz.
Teatr Ateneum: „Cieszmy się życiem”.
Pocz. o godz. 8-iej wiecz.
Teatr Malickiej: „Kandida”. Początek o godz. 8-iej wiecz.
Teatr Kameralny: „Anna Karenina”.
Teatr 8.15: „Księżna Fedora”.
Teatr Romantyczny (Chłodna 49): „Krowodziejskie zuchy”. Pocz. o godz. 8-iej w. Rosyjskie Studio Dramatyczne: „Linja Brunhildy” — przedst. w piątki, soboty i niedziele. Pocz. o godz. 8-iej wiecz.
Teatr Wielka Rewja: „Czar Walca”.
Cyrulik Warszawski: „Przy drzwiach zamkniętych”.
Małe Qui - Pro - Quo (Cukiernia Ziemiańska, Mazowiecka 12): „Z melonikiem na bakier”. Występy chóru Dana Pocz. o godz. 7.15 i 9.45 wiecz.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Towarzysze broni”.
Atlantic (Chmielna 35): „Książę i żebrak”.
Bałtyk (Chmielna 35): „Motyl białopłoki”.
Capitol (Marszałk. 125): „Znachor”.
Casino (Nowy Świat 50): „Ubośtwiana”.
Colosseum (N. Świat 19): „Huragan”.
Elita: „Atak o świcie” i „Panna Eli”.
Europa (Nowy Świat 63): „Romans szlachty”.
Filharmonia: „Winojawa”.
Hollywood: „Hrabina Władimow”.
Imperial: „Wzgardzona”.
Italia: „Od wtoroku do czwartku”.
Kino parafii św. Andrzeja: „Bolek i Lolek”.
Majestic: „Zatańczymy”.
Mewa: „Cafe Metropole” i „Legja zaradców”.
Miejski: „Gdy kwitną bry”.
Nowa Tombola: „Zemsta Johna Ehmana” i „Nie całuj w knie”.
Palladium: „Wirzenie królewski”.
Pan: „Zbieg z S. Muntin”.
Pelit Trianon: „Zabronione szczęście”.
„Nieszczęsna dziewczyna”.
Rialto: „Robert i Bertrand”.
Roma: „Książę Y”.
Studio: „Zaręta”.
Stylowy: „24 godziny miłości”.
Światowid: „Moje szczęście to ty”.
Świt: „Trojka hullajska”.
Ton: „Historja jednej nocy”.
Uciecha: „Serce i szpada”.
Victoria: „Słupy zaułek”.
Wanda: „Królowa Wiktorja”.

W SOBOTE, DNIA 12 B. M. PREMIERA W TEATRZE NOWYM
W Teatrze Nowym, w sobotę 12 b. m. bieżącej, premiera angielskiej sztuki „Mila rodzinka” (Whiteoaks) od półtora roku grana z wielkim powodzeniem w Londynie. Sztukę reżyseruje Antoni Cwojdzinski, grają w niej: Wysocka, Zelwerowicz, Friche, Małanowicz, Wasutynski i inni. Dekoracje Andrzeja Pronaszki.

SUKCES „MAŁEJ DORRIT” W TEATRZE POLSKIM
Świeżo wystawiona w Teatrze Polskim komedia stylowa Schoentana, oparta na słynnej powieści Dickensa „Mała Dorrit”, została przyjęta przez publiczność wyjątkowo gorąco. Bohaterami wieczoru są: M. Maszyński, jako „ojciec więzienia”, E. Barczowska — Amy, Kreczmar — Cleantam i inni.

Pierwszorzędnej jakości Kalki, Taśmy Atramenty Tusze i Kleje poleca „SŁONCE”
FABRYKA CHEMICZNA „SŁONCE”
Warszawa, ul. Ludna 6-8, tel. 9.53-58.
Zadać wszędzie.

„DOMINO”

M. Acharda — Tłum. J. Wasserbergera — TEATR MAŁY

Wcale wdzięczna jest ta nowa komedia Acharda. Rzecz cała rozgrywa się w niej na pograniczu fikcji i rzeczywistości i — to właśnie może być tak pełne powabu. Piękna pani Loretta, chcąc odwrócić od kochanego niegdyś mężczyzny gniew zazdroznego męża, wynajmuje — za grube pieniądze — przystojnego chłopca, który ma wobec rolnego tyra domowego odegrać rolę tego ex-kochanka i na siebie ściągnąć jego wściekłość. Chłopak jest młody, pełen temperamentu, opalony żarem słońca Afryki, gdzie przebywał dwa lata i „rolę” swoją odgrywa tak dobrze, iż pod koniec trzeciego aktu pani Loretta odchodzi z nim nietylko od dawnego kochanka, którego miłość w tym ogniu afrykańskim wydaje się jej dziwnie zimna, biała i szara, ale i od męża, którego niby po swojemu

francuskiego — chłodu w całej tej interesującej koncepcji, niezupełnie zresztą na gruncie literackim nowej. Francuskie też jest może to swoiste przeciwstawienie waga budy Dominona, wdzierającego się nagle w uporządkowany syty kraj burżuazji francuskiej, którego spokój burzy jak domek z kart. Jest może w obrazie tego starcia dwóch światów — egzotycznego świata dalekich przygód i świata ludzi normalnych, pracujących, idących utartą koleiną pracy i codziennych zainteresowań znaniami niewątpliwie dla Francji dzisiejszej tęsknota do egzotyki, do życia mniej uporządkowanego i mniej usystematyzowanego niż codzienny kariat z zwykłych zajęć, trosk i kłopotów (mąż pięknej pani Loretty jest fabrykantem, w którego fabryce rozgrywa się dwudziestodniowy strajk!).

Także i Domino w jego ujęciu aktorskim miał w sobie coś z żaru afrykańskiego włóczęgi. Romanówna, najlepsza w akcie trzecim, przerysowała jednak trochę swoją rolę. Aktorzy warszawscy mają wogóle skłonność do takiego przeciągania, przerysowywania, potęgowania każdego słowa, tak jakby każde było na wagę złota i brylantów. Tymczasem słowo w realistycznie ujętej komedyjce — ma wartość i wagę... tylko słowa, słowa, które powinno się mówić, a nie celebrować. Kurnakowicz był szczerze zabawny. Pichel-ski wyglądał ładnie i momenty miał wcale dobre. Roland jest dobrym aktorem charakterystycznym, który zawodzi rzadko i który nie zawiodł i teraz; bardzo ładnie zagrał rolę Krystjany p. Parysiewicz. Dekoracje p. Węgierkowej rozpacziwie nowoczesne, ale bardzo efektowne.

A. Chor.

O rozbudowę stanu średniego

Pisze się tyle i mówi o bczrobociu, o nędzy i zazwyczaj ma się na myśli albo sfery robotnicze, albo też bezrobotną inteligencję. Jednakowoż rzadko odzywają się głosy na temat nędzy stanu średniego, którego w Polsce podstawą warsztaty rzemieślnicze i drobne kucierstwo.

Przed tak zwanym kryzysem warunki życia i rozwoju rzemiosła polskiego były również twarde, jak i w czasie trwania kryzysu. Przede wszystkim drobne warsztaty rzemieślnicze zmagaly się z masową produkcją mechaniczną. Wielki przemysł fabryczny stał się niebezpiecznym konkurentem rzemieślnika. Objaw ten wystąpił jaskrawo w zawodzie szewskim. Pod naporem tej konkurencji likwidowały się warsztaty. Zubożały klient nie analizował, że obuwie, czy ubranie fabryczne, choć tańsze w cenie, nie jest w swym gatunku równe produktowi ręcznemu. Te pozory taniości powodowały, że klient stronił od towaru ręcznego wyrobu.

Taki stan rzeczy podkopał nasze rękodzieło na długo przed obecnym kryzysem. Był rękodzieło, drobnego przemysłowca, jako wielkiej i poważnej gałęzi gospodarstwa narodowego został zachwany. Przyczynił się do tego niewątpliwie i nasz uciążliwy system podatkowy, najrozmaitsze obciążenia socjalne. Produkcujący stan średni dostał się we dwa ognie: z jednej strony konkurencja mechaniczna, z drugiej strony szalejąca kryzys.

Polityka gospodarcza państwa rzadko kiedy szła po linii rozwojowej stanu średniego. Można powiedzieć, że pod tym względem jesteśmy nieodrodnymi spadkobiercami szlacheckiej polityki gospodarczej, która problem miast traktowała w sposób zabójczy dla organizmu państwowo-narodowego. A rezultat? Widzimy i odczuwamy skutki tej zgubnej polityki aż po dzień dzisiejszy. Ta polityka krótkowzroczna naszych przodków zostawiła nam w spadku tak palący problem, jak kwestję żydowską. Brak w Polsce stanu średniego, a więc silnego i zdrowego mieszczaństwa był jednym z powodów upadku Polski. Brak tego mieszczaństwa ujemnie się odbił na wszystkich naszych powstaniach narodowych.

Komuż jak nie swemu mieszczaństwu zawdzięczają potęgę gospodarczą, polityczną takie państwa, jak: Francja, Niemcy, Anglia. Nie kto inny, tylko kupiec angielski utworzył Wielkiej Brytanii jej światową potęgę na morzu.

Gospodarstwo narodowe musi więc oprzeć się na pierwiastku swojskim, rodzimym. Zaniebania przeszłości musimy dziś odrobić im rychlej, tym lepiej. Polska rolnicza dusi się, wskutek swego przeludnienia. Obowiązkiem tedy naszym jest otworzyć bramy naszym miastom na rożnice i wpuścić tam element wiejski, by nam nasze, osoblwie na wschodzie, miasteczka przestały być obce, a stały się jednym z czynników wzrastającego dobrobytu narodowego. Do tej akcji musi stanąć społeczeństwo polskie przez popieranie handlu i rzemiosła polskiego. Tej akcji musi pomóc także rząd. Linia naszej polityki gospodarczej nie może być jednostronnie nastawiona. Wielki przemysł, który prawie

w osiemdziesięciu procentach znajduje się w rękach obcych żywołów, musi być unarodowiony przez

stworzenie silnego stanu mieszczańskiego,

który z kopcieszka, przerodzi się w czynnik podstawowy dla całokształtu naszej polityki gospodarczej.

Wiadomo przecie, że państwa, które opierają swój byt i roz-

wój na stanie średnim, przechodzą okres kryzysów gospodarczych znacznie łagodniej. Gdy wielki przemysł tworzy wyzyskiwany przez obcych zubożały proletariatus, łatwo ulegający podszeptom wyrotowym, to drobny rzemieślnik, kupiec średni przemysłowiec na swym warsztacie jest ostoją myśli religijnej, państwowej i narodowej.

Jot-ski

Ostrożnie z tym „pręgiem”...

Przed niedawnym czasem w związku z inspirowanymi insynuacjami pod adresem społeczeństwa piotrkowskiego, jeden z czytelników Dziennika Narodowego wystąpił przeciwko Komitetowi Pomocy Żimowej z przestroga, by nie używał niewłaściwego sposobu „straszenia” społeczeństwa.

Obecnie znów ukazała się inspirowana notatka w „Głosie” z dnia 9 b. m. pod znamennym tytułem:

„Pod pręgierz ogini publicznej”. Nie wiem jak z tą notatką polemizować, jeśli wogóle z notatką tej treści polemizować warto. Wartoby było, aby Komitet swe notatki podpisywał, lub też inspirował je, zastrzegł sobie utrzymanie ich w przyzwoitej formie.

Zwracamy uwagę na zakończenie notatki: „Jak się dowiadujemy — Komitet zastosuje w stosunku do opornych odpowiednie rygory, któreby zmusiły dezertersów społecznych do spełnienia obowiązków obywatelskich”.

„Robaku, czy to aby prawda”? Uważam, że wszelkie „rygory” są powyżej „dobrych chęci” Komitetu, a metoda działania, obrana w tym roku, jest właśnie przyczyną oplakanych rezultatów zbiórki. Wiem o tym, że Komitet „pośrednio” już te sankcje stosuje, lecz szczegóły o tym zostawiam narazie do ewentualnych dalszych „polemik”.

Wiem, że do osób, płacących już składki, kierowane są żądania, by płacili długi (bo wymierzony) „podatek” od lokali, przewyższający dwukrotnie

Długość jesiennego lotu jaskółki

Jak wielkie przestrzenie przebywają ptaki przelotne? Odpowiedzią na to pytanie może być informacja, którą udzielił jeden z misjonarzy włoskie mu piśmu.

Dnia 29 grudnia 1937 r. wleciała do domu jednego z tubylców w Bonjo (Belgijskie Kongo) jaskółka, która obleciała izbę dokoła i nie mogła się z niej wydostać. Właściciel domu, murzyn, zabił ją kijem i zaczął oskubywać ją z pierza. Jakież było jego zdumienie, gdy na nożce zauważył pierścień z niezrozumiałymi dla niego znakami. Po zjedzeniu upieczonej jaskółki, murzyn udał się z pierścieniem do misjonarza, który odcyfrował na nim napis: „Stacja ptaków, Helgoland 8.345.578”.

Droga, którą przebyła jaskółka z Helgolandu do Belgijskiego Konga, wynosi, według pobieżnego obliczenia 6.500 do 7.000 kilometrów.

„Za dużo trudu” — pisze „dowcipnie” pismo włoskie — „aby skończyć jako pieczeń w żołądku murzyna”.

placone już składki, świadczy to o bardzo niedbałym przeglądaniu list ofiarodawców.

Bezprawne postępowanie się danemi, zdobytemi z Urzędu Skarbowego, służącemu do „wymiaru” składki, powoduje rozdrażnienie „dobrowolnych” płatników i ich reklamacje, chociaż są i tacy, którzy z zenerwowaniu „nakazy” umieszczają odrazu w koszu...

Znaną jest rzeczą, że wszelki przymus w takich sprawach wywołuje wręcz odwrotny skutek: ten, który dał dobrowolnie i dwa razy więcej (jak w roku ubiegłym) nie uiszcza „wymiaru”...

Jest też w inspirowanej notatce wysłowiony frazes: „Natomiasz świat pracy spełnił swój obowiązek”.

Panowie, przeważnie urzędnicy stanowiący Komitet w Piotrkowie, zapominają, że poza chłopem i robotnikiem, no i oczywiście urzędnikami, jest jeszcze dalszy ciąg „świata” pracy... nawet w Piotrkowie. „Kapitalistów”, leżących do góry pępkami, jakoś nie możemy się doliczyć...

Przyznać trzeba, że niema w Polsce przychylnego klimatu dla akcji charytatywnej, ale na to składało się przez lata całe zbyt dużo przyczyn: przeciążenia podatkowe i nieumiejętne wydawanie pieniędzy, zbranych; równanie w dół na nędze i zaciskanie pasa (prócz 10 tysięcy!); raj społeczny na wyrost; brak linii wytyczonej wybrnięcia z impasu bezrobocia przez zabicie wszelkiej inicjatywy prywatnej, tak ze strony Państwa jak i menedżerów partyjnych; brak wyrobienia społecznego.

„NIKAKAJA URAWNIŁOWKA” nie pomoże, nie zdała egzaminu, więc porzućcie panowie niewłaściwe metody „pręgiarowania”, bo... Piotrków jest małą miasteczką i zbyt dobrze się wszyscy znamy... Spróbujcie panowie jeśli umiecie z „innej beczki”, zgoda?!

Jeden z dalszego „świata” pracy.

Do naszych Czytelników

zwracamy się z prośbą o uregulowanie zaległych rachunków za „Dziennik Narodowy” i odnowienie prenumeraty na rok bieżący.

W razie dalszej zwłoki z wpłatą, zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma.

Prenumerata miesięczna wynosi 3 złote, którą należy wpłacać zgóry w Administracji „Dziennika Narodowego” ul. Słowackiego 28, front naprzeciw ogrodu kolejowego lub przekazem pocztowym.

Hamieniamy stare odbiorniki NA NOWOCZESNE SUPERHETERODYNY



Do nabycia w firmie IRENEUSZ LUFT. Piotrków, ul. Słowackiego 1. Tel. 14-95.

Rodzice nie sprawują należytej opieki nad dziećmi

W ub. niedzielę w godzinach wieczornych na ul. Łódzkiej w Piotrkowie wydarzył się niebezpieczny wypadek, który omal nie pociągnął za sobą życia ludzkiego.

Oto ulicą tą przejeżdżał samochód osobowy w kierunku Piotrkowa. Kiedy znajdował się około posesji Nr. 8 — przez jezdnię usiłowała przebiec dziewczynka, która dostała się pod koła samochodu i doznała bardzo poważnych obrażeń. Dzie-

ki przytomności umysłu szofera, który zahamował samochód na miejscu — wypadek ten nie zakończył się śmiercią dziecka, które przewieziono do szpitala Św. Trójcy.

Jak się okazało, przejechała została córka brukarza 6-letnia Ratkówna.

Winę za ten wypadek ponoszą wyłącznie opiekunowie dziecka, gdyż szofer jechał prawidłowo i dawał znaki ostrzegawcze.

Przemysł ludowy domowy i praca chałupnicza

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi komunikuje, że w dniu 9 grudnia 1937 r. weszło w życie rozporządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wydane w porozumieniu z Ministrem Opieki Społecznej, w sprawie określenia istotnych cech przemysłu ludowego, domowego i pracy chałupniczej, jako zatrudnień zarobkowych, wyłączonych z pod przepisów prawa przemysłowego (Dz. U. R. P. Nr. 83 poz. 605 ex 1937). W związku z tym Ministerstwo Przemysłu i Handlu w celu uniknięcia niejednolitej interpretacji przepisów powołanego rozporządzenia opracowało projekt okólnika, przesyłając go do opiniowania samorządowi przemysłowo-handlowemu.

Okólnik powyższy określa bliżej:

Po pokazie filmu „Penny”

W Warszawie w swoim czasie odbył się pokaz filmu „Penny” dla przedstawicieli prasy, sfer artystycznych i filmowych stolicy. Film „Penny” został przyjęty z ogromnym entuzjazmem. Sala kina raz po raz rozbrzmiewała wybuchami śmiechu i burzą oklasków.

Obecny na tym pokazie Igo Sym oświadczył, że „Penny” to najlepsza komedia muzyczna, jaką pokazano dotąd na ekranie.

Uzpełnił to określenie Adolf Dymyza, mówiąc, że Deanna Durbin to największy geniusz aktorski ostatnich lat.

Dowiadujemy się, że film „Penny” będący wielkim triumfem Deanny Dubiin i realizatorów — Hermana Kosterlitz i Joe Pasternaka twórców filmów z Franciszką Gaal, będzie wyświetlany wkrótce w kinie „Roma”.

1) jakim warunkom winien odpowiadać przemysł ludowy odnośnie przedmiotu wytwórczości, miejsca prowadzenia przemysłu i osób, trudniących się tym przemysłem,

2) kryteria rozpoznawcze przemysłu domowego, dotyczące osób zatrudnionych w tym przemysle, przedmiotu jego wytwórczości i miejsca prowadzenia,

3) kiedy praca chałupnicza ulega wyłączeniu z pod przepisów prawa przemysłowego oraz kto może być uważany i kiedy za chałupnika.

Szczegółowe zaświadczenie opinii samorządu gospodarczego w kwestii powyższej Izba poda w najbliższym czasie.

Autostrady w Piotrkowskim

Otwarta z końcem ubiegłego roku autostrada Piotrków — Rozprza — Niechcice — Kamińsk już wykazuje pewne rysy. Fachowcy stwierdzają, że niepotrzebnie puszczono od początku po tej autostradzie wozy ciężarowe, zamiast skierować je, jak dotychczas starym szlakiem przez Bujny, Wroników itd. Haelami już zostały powyłuskowane materiały i jeżeli ten stan rzeczy potrwa dłużej to ta nowa arteria komunikacyjna nie spełni pokładanych nadziei. Niewątpliwie nadzór drogowy nie zaniedba poczynić odpowiednich zarządzeń, aby ta autostrada utrzymała się w jak najlepszym stanie.

Budowa nowoczesnej autostrady Piotrków — Sulejów, która miała być rozpoczęta w roku bieżącym z kredytów uzyskanych z Funduszu Pracy, ulec ma zwłoce z niemałą szkoda dla komunikacji z naszymi ośrodkami lotniskowymi.